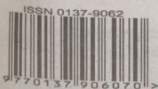


w poniedziałek
z Dziennikiem

Praca +szkolenia

Nasz raport:
języki obce a praca



7 Dziennik Bałtycki

Nakład 19 930 egz.
nr 30A (18 318A)
Indeks 350028
Rok wydawania 60
cena 1 zł
w tym 7% VAT

w poniedziałek
z Dziennikiem

Sport

niedziela 6 lutego 2005 r.

85 113

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIJA CZASOPISM
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rakowy 5/6
☎ 301-48-11 do 14 wew. 242

Wypoczywający

Jedni odchodzą
sami, inni
pod przymusem



Pacjenci w sieci

Mali pacjenci dostali
komputery z dostępem
do Internetu



Papież nad winnicą

Najlepsze na świecie
wina zawdzięczamy
zakonnikom



2 Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

3 DOBRE WIADOMOŚCI

12 GOŚĆ NA NIEDZIELĘ

Wielki Post. W środę początek kolejnego okresu liturgicznego

NADCHODZĄ DNI POSTU



Środa popielcowa - jeden z najważniejszych dni w roku - rozpoczyna okres Wielkiego Postu, dla katolików czas wyrzeczeń i pokuty.

Fot. Robert Kwiatkiewicz

Koniec zabaw, tańców, imprez, balów, koniec objadania się smakołykami. W środę rozpocznie się okres pokuty, postu i wstrzemięźliwości od wszystkiego. Mowa oczywiście o Wielkim Poście.

Miłośnikom hucznego spędzania wolnego czasu pozostały tylko trzy dni - dzisiaj, jutro i oczywiście we wtorek, który bardziej jest znany jako „śledzik”, czyli dzień, w którym nie trzeba

brać pod uwagę jakichkolwiek zasad ograniczających zabawę. Ale już w środę każdego katolika obowiązować będzie ścisły post.

W roku są tylko dwa takie dni - Wielki Piątek i właśnie Środa Popielcowa. Jakiegokolwiek potrawy z mięsa i alkohole są wykluczone. Najlepiej, jeśli codzienne menu ograniczymy do jednego dużego posiłku i dwóch mniejszych, które zaspokoją głód. Konieczna jest również wizyta w koście-

le i posypanie głowy popiołem na znak pokuty.

Na szczęście kolejne 39 dni Wielkiego Postu nie ma już tak ścisłych zasad. Wystarczy ograniczyć swoje przyjemności i liczbę godzin spędzanych na tanecznych parkietach. Warto również odwiedzić kościół podczas jednego z dodatkowych nabożeństw. Wszystko po to, aby jak najlepiej przygotować się do świąt Wielkiej Nocy - najważniejszych w ciągu roku liturgicznego. (m.ż.)

8 Kościół. Dziesięciu wspaniałych

Poradzą sobie ze złamaną kończyną, oparzeniem czy raną, zanim poszkodowanym w wypadku człowiekiem zajmie się lekarz. W salezjańskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi powstały dwa nowe patrole Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ZHR.



10 Rody. Jak Carl Sopot budował

Dom przy ulicy Haffnera wciąż stoi. Zmienił się, tak jak zmieniły się losy tej rodziny. Jest też wystawa w Muzeum Miasta Sopotu, poświęcona Carlowi Kupperschmittowi, jednemu z najbardziej zasłużonych budowniczych sopockich domów.



13 Obyczaje. Taniec z mieczem

Gdański karnawał słynął w całej Polsce. Najśłynniejsze i najbardziej prestiżowe bale odbywały się w Dworze Artusa, równie znane - w domach cechowych. Natomiast karnawały gdyńskie to zwyczaj z ubiegłego stulecia. W małej wsi, a potem mieście bawiono się do białego rana, a karnawał zaczynał się w grudniu!



R E K L A M A

Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

8782A

Tydzień wypoczywających

Przychodzą, odchodzą



Bronisław Wildstein - odchodzi, choć niechętnie.

Fot. Robert Kwiecień

Nagroda za solidnie wykonaną robotę powinna być możliwie wypoczynku w błogim poczuciu satysfakcji. W mijającym tygodniu przypadło to w udziale Bronisławowi Wildsteinowi. Za to, że tak skutecznie wyniósł z IPN listę nazwisk znajdujących się w archiwach Instytutu, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” zwołał go z obowiązku świadczenia pracy.

Powiesimy, postawimy, ale najpierw obalimy

Dwóch działaczy szczecińskiej Ligi Polskich Rodzin od środy stało się bytymi działaczami. Pozwoliło im spocząć po niezwykle aktywnym wyjeździe na zjazd krajowy Ligi. W pociągu panowie agitowali za wartościami narodowymi wznosząc okrzyki „Heil Hitler” i śpiewając:

„Czarnych powiesimy, Światowida postawimy”. Z zeznań świadków wynika, że do wspomnianego wieszania i stawiania, zachęciło

giertchowców wcześniejsze obalenie. Niejednej flaszki – ma się rozumieć.

Szlifowany i oderwany

Polska Agencja Prasowa przeprowadziła wśród posłów sondaż na temat tego, czy będą odpoczywać podczas ferii zimowych. Wygląda, że raczej nie będą. Szczególnie ciężko zapowiada się najbliższą przyszłość Piotra Gądzinowskiego, który zamierza „pracować nad sobą” i „kształtować swój charakter”. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że zamierza w tym celu nabyć frezarkę, chociaż inne źródła prostrają, że chodzi raczej o wibrator. Jeszcze bardziej współczujemy Zbigniewowi Wrzodakowi, który ani myśli o wczasach „kiedy Polska tonie”. Ciekawe skąd te informacje, bo w górach do odwilży jeszcze daleko. Przy okazji Wrzodak ujawnił: „Praca w biurze poselskim na Podkarpaciu jest dla mnie wystarczającym odpoczynkiem i oderwaniem się od

rzeczywistości”. A ja miałem wrażenie, że to oderwanie ma u pana posła charakter permanentny.

Solidarni z Pęczakiem

O parlamentarzystów wypoczywających w zaciszu aresztów tymczasowych zażądał natomiast senat. Zdominowana przez SLD izba wyższa, wykazała się współczuciem oraz zrozumieniem dla ciężkiej doli Andrzeja Pęczaka i uznała, że posłom i senatorom znajdującym się w takiej sytuacji nie przysługują wprawdzie diety, ale połowę uposażenia jak najbardziej należy im wypłacać. Teraz reszcie tego zacnego towarzystwa pozostaje tylko dać się zamknąć przed końcem kadencji. Bo po przegranych wyborach z tego przywileju nie da się już skorzystać.

Frasyniuk rachuje, Unia się raduje

Nie chcą za to wypoczywać politycy Unii Wolności. Chcą do parlamentu. Póki co jednak liczą. Władysław Frasyniuk, przewodniczący partii, wyliczył sobie na przykład, 10-procentowe poparcie w wyborach. Nie to, że według OBOP jest ono trzy razy mniejsze. Frasyniuk wie lepiej, przewidział bowiem, iż na korzyść jego partii, przemawia to, że „nie jest w obecnym parlamencie, który jest zaprzeczeniem instytucji, reprezentującej interesy polskiego społeczeństwa”. O Boże, to na jakie poparcie będą mogli liczyć unicy, kiedy przetrzną i te wybory?

Dariusz Szreter



Dziennik Bałtycki

w każdy wtorek z książką
Już we wtorek „Pollyanna”



w rewelacyjnej cenie

3,50 zł
plus cena gazety

W prenumeracie
kolekcja
11 książek taniej!

38,50 zł

25 zł!

Zadzwoń i zamów
całą kolekcję
i prenumeratę:

0 800 15 00 26
(bezpłatna infolinia)

Z GŁOWĄ

Wojciechowski miał zły pomysł, ale Pawlak nie ma żadnego

Janusz Majcherek, Rzeczpospolita, Łoza Prasowa, TVN24, 30 stycznia

Świętych w Sejmie nie ma i po prawicy też ich jest mało
Donald Tusk, Bigosowa i Szwagry, TVP1, 30 stycznia

Chcę, ale nie muszę
(o ewentualnym starcie w wyborach prezydenckich)
Donald Tusk, Bigosowa i Szwagry, TVP1, 30 stycznia

BEZ GŁOWY

Nas z Unii nikt nie wyrzuci
Andrzej Lepper, przewodniczący Samoobrony, Forum, TVP1, 3 lutego

Niech pan nie miesza demokracji z Trzecią Rzeczpospolitą, bo obrzydza pan ludziom demokrację
Ludwik Dorn, PiS, Forum, TVP1, 3 lutego

Jak cię kopnie osioł, to przecież nie będziesz mu wytaczał procesu
Bronisław Wildstein (w odpowiedzi na zarzut Olbrychskiego, jakoby był donosicielem), Co z tą Polską, Polsat, 3 lutego

SAWKA NA NIEDZIELĘ



Rys. Henryk Sawka

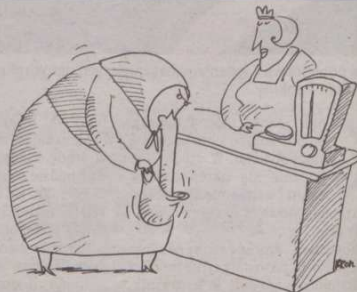
PODEJRZANE



Wszystko dla pani! Najpierw całowanie rąbek, a potem... kto wie... Na zdjęciu: Lech Nikolski i Alicja Murynowicz, oboje z SLD.

Fot. PAP/Tomasz Góral

BROSZKA



- Chwileczkę... no gdzie ja to wsadziłam...
... Schindlera... Wildsteina... o! Czysta zakupów

Wywiady wysrane z palca

Slipy budują imydz

Wstrząśnięci wiadomością o wyborze Waldemara Pawlaka na prezesa PSL, wystaliśmy do naszego reportera z misją przeprowadzenia wywiadu.

Nasz reporter: – Panie Waldku, cieszymy się wyszy z pańskiego powrotu...

Waldemar Pawlak: – Co tam wszyscy? Ja to dopiero się cieszę!

N.R.: – Ale jakoś tego pana nie widać. Jak pan to robi, że w każdej sytuacji zachowuje pan twarz pokerzysty? Po sejmie krąży plotki, że ten efekt sztywności uzyskuje pan nosząc pod garniturem koszulę, którą miał pan na sobie w dniu pierwszej komunii.

W.P.: – Dementuję. Tamta koszula podarła się jeszcze za mojego drugiego premierzania w 1994. Od tego czasu wynalazłem jeszcze skuteczniejszą metodę – noszę za ciasne slipy.

N.R.: – W jakim celu pan to robi?

W.P.: – Chodzi o imydz, czyli budowanie wizerunku.

N.R.: – Myśli pan, że to działa?

W.P.: – Na mój target – panie z kół gospo-

dyń wiejskich i chłopaków z Ochotniczej Straży Pożarnej – owszem.

N.R.: – Zapowiedział pan ostatnio możliwość poparcia profesora Religi w wyborach prezydenckich, o ile przedstawi propozycję „porwijące” dla waszej partii. Co miał pan na myśli?

W.P.: – Mogłoby to być na przykład porwanie Renaty Beger i przekazanie jej do naszego klubu parlamentarnego. Ale by się chłopcy ucieszyli!

N.R.: – Wyobraża pan sobie, że po kolejnych wyborach na Wiejskiej mogłoby zabraknąć ludowców?

W.P.: – Z nami czy bez nas, wiocha i tak tam już jest. I zostanie. (eter)

Uwaga! Redakcja nie gwarantuje, że rozmowa przebiegała dokładnie w cytowany powyżej sposób. Nie możemy też ręczyć, że wywiad w ogóle się odbył.

Waldemar Pawlak
Fot. KAPF

SZCZĘŚCIARZE TYGODNIA

Piękna i mądra

Dorota Romanowska, rodowita mieszkanka z Sopocin, ma dopiero 19 lat, a już ma na swoim koncie wiele zwycięstw w konkursach piękności. W 2002 roku włożyła na głowę koronę Miss Torunia, w 2003 była drugą vicemiss ziemi toruńskiej i laureatką konkursu Fotomodels Poland. 29 stycznia 2005 roku w hotelu Falot została Miss Ziemi Kaszubskiej. W nagrodę pojedzie na wycieczkę do Szwecji, dostanie też rower, kosmetyki i odkurzacza.

Wybory Miss Ziemi Kaszubskiej to był wspaniały konkurs – opowiada Dorota – Konkurencja była duża, dziewczyny piękne i sympatyczne. Nie było czuć zawiści i zazdrości – śmieje się Dorota.

Z kilkoma dziewczynami utrzymuje do tej pory kontakt.

Uczestnictwo w konkursach piękności to dla Doroty tylko hobby. Na co dzień jest uczennicą pierwszej klasy Szkoły Wzajemnej Miłości. W przyszłości chce być psychologiem. Mimo że konkurs odbywał się w trakcie zimowej sesji, wszystko



Dorota Romanowska

Fot. Tomasz Biał

zaliczyła bez problemu. W przeszłości chciała być zają patologiami społecznymi, pracą z alkoholikami, narkomanami i młodocianymi przestępcami. Podkreśla, że wybór studiów był podyktowany prawdziwą pasją, a nie tylko chęcią zdobycia dyplomu.

Miss Ziemi Kaszubskiej kocha muzykę klasyczną. Jest absolwentką Szkoły Muzycznej II stopnia w Toruniu.

Niestety, nie może kontynuować swoich muzycznych

zainteresowań w Sopocie – dodaje Dorota. Brakuje jej możliwości gry na fortepianie. Moje mieszkanie jest zbyt małe, aby wstawić do niego instrument. Myślę, że także sąsiedzi nie byłoby zachwyceni, gdybym zaczęła ich rządzić codziennymi koncertami.

Nova Miss Ziemi Kaszubskiej pasjonuje się także motoryzacją. W tym roku planuje zrobić prawo jazdy kategorii A i kupić motor. Jej marzeniem są podróże po Ameryce Północnej. W wolnej chwili ogląda filmy psychologiczne i... przerwania ubrania.

Sopot jest jednym z ulubionych miejsc dziewczyny. Lubi spacerować po Monciaku i molo. Jednak ciągle myśli o rodzinie w Toruniu. Zostawiła tam rodzinę i przyjaciół.

Jeżdżę do Torunia dwa razy w miesiącu, ale ciągle czuję niedosyt – przyznaje. Kontakt telefoniczny to nie to samo. A i rozmowy są kolosalne. Ale w tajemnicy powiem, że zostanę w Sopocie. Zakochałam się w tym mieście.

Jolanta Świerczyńska

Pierwsza liga dyrektorska

Gdańsk zyskuje coraz większy rozgłos w świecie. Rozsławia stolicę województwa pomorskiego nawet ogród zoologiczny w Gdańsku Oliwie. Dyrektor Miejskiego Ogródu Zoologicznego Wybrzeża, Michał Targowski, kandyduje do WAZA (World Association of Zoo and Aquarium) – światowej organizacji zrzeszającej ogrody zoologiczne i akwaria.

Jest to niezwykle wyróżnienie. W WAZA reprezentowanych jest około 150 zoo z całego świata, na 2 tysiące należących do różnych organizacji. Wszystkich zoo na świecie jest około 10 tysięcy.

Do reprezentowania naszego kraju w tym gremium upoważniła dyrektora Targowskiego Rada Dyrektorów Polskich Ogródów Zoologicznych i Akwariów – podczas swego

spotkania w ubiegłym tygodniu. Michał Targowski został po raz kolejny sekretarzem tej Rady.

Kandydowanie do WAZA wiąże się z popularyzacją oliwskiego zoo na arenie międzynarodowej. Michał Targowski reprezentuje je światowym ekspertem.

Oliwskie zoo ma się

czym pochwalić; np. ratowaniem egzotycznych stworzeń, zagrożonych wyginieciem. Znać jest z tego w Europie, teraz pozna je cały świat. Niewątpliwie, wiąże się to z wzrostem prestiżu i zwiększeniem szans otrzymywania atrakcyjnych zwierząt.

Droga do światowej elity nie jest łatwa. Nikt przypadkowo się tam nie dostanie. Najpierw olwskie zoo i jego dyrekcja musiały uzyskać wysokie notowania w EAZA – Europejskim Stowarzyszeniu Ogródów Zoologicznych i Akwariów.

Kazimierz Netka



Michał Targowski

Fot. Robert Kwasnik

Na Helu Dla turystów

Sukcesem zakończyła się wyprawa helskiej delegacji do Hamburga. Helanie przedstawiali swój projekt zagospodarowania terenów, które do niedawna były pod wojskową opieką.

W najbliższych latach okolice Helu zwiększą swoją turystyczną ofertę. Chodzi o zagospodarowanie terenów, którymi do niedawna zarządzało wojsko. W Niemczech helska delegacja przedstawiła swoje pomysły na to, jak wykorzystać swoje dziedzictwo. Helski projekt spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem, przyznał nam Miroslaw Kuklik, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Helu. Opinując, spodobało się połączenie różnych dziedzin: ekologii, edukacji, historii...

Na cyplu mają powstać m.in. ścieżki edukacyjne – przyrodnicze. Przy nich staną tablice poglądowe, z których każdy będzie mógł się dowiedzieć, jakie rośliny i zwierzęta można tutaj spotkać.

Projekt rewitalizacji helickich powojennych pozostałości ma szansę otrzymać dofinansowanie w wysokości 225 tys. euro. Swoją udział będzie musiało wnieść także miasto – 75 tys. euro.

(pen, R.K.)

Dobra wiadomość. Stowarzyszenie pomogło Pacjenci w sieci

Mali pacjenci Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego Pomorskiego

Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku od kilku dni mogą kontaktować się pomiędzy izolatkami i z najbliższymi spoza szpitala za pomocą Internetu. Stało się to możliwe dzięki zaistalowaniu sieci komputerowej na terenie oddziału.

Najgorsza jest samotność – mówi Marta, pacjentka oddziału. Nie możemy kontaktować się ze sobą, ponieważ cierpiemy na różne, zakaźne choroby. Dzięki komputerom będziemy wiedzieli, co się dzieje u kolegów z drugiej sali, w rodzinnych domach i u przyjaciół.

Zakup komputerów był możliwy dzięki akcjom stowarzyszenia Round Table 2 z Gdańska. Od wielu lat „tablerzy” organizują bale karnawałowe, z których dochód przeznaczają na pomoc oddziału.

Leczone tu dzieci nie mogą być sobą swobodnie rozmawiać i razem się bawić – mówi Dariusz Olaszewski, prezydent gdańskiego oddziału stowarzyszenia – Nie wszyscy ro-



Kamil, Krzysztof, Patryk i Marta, pacjenci Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego cieszą się z komputerów przekazanych przez Stowarzyszenie Round Table 2 z Gdańska. Na zdjęciu obok: Krystyna Malanowicz, Dariusz Olaszewski, prezydent Round Table 2 w Gdańsku i Marianna Ignaczak-Bruss.

dzie mogą codziennie dowiedzieć swoje pociechy. Dlatego postanowiliśmy zakupić komputery, aby choć w minimalnym stopniu umilić im ten trudny okres w życiu.

Stowarzyszenie zakupiło dla oddziału również sprzęt medyczny.

Od 2004 r. patronat nad oddziałem dziecięcym centrum stał się projektem narodowym Round Table Polska – zapewnia Michał Kunikowski, prezydent stowarzyszenia – W procesie leczenia du-

żą rolę odgrywa psychiczne nastawienie dzieci – dodaje Joanna Wczesny, pedagog z oddziału. – Brakuje nam gier planszowych, klocków, układanek, kredek i innych rzeczy tak potrzebnych do rozładowania stresów związanych z pobytem w szpitalu. Na szczęście jednak są wspaniali ludzie, którzy pomagają.

Stowarzyszenie w najbliższym czasie wykona generalny remont łazienki, zakupi środki czystości i pieluch dla niemowląt. W przyszłości

„tablerzy” chcą też stworzyć salę Intensywnej Opieki Medycznej na terenie oddziału.

Fot. Grzegorz Mielinski

Jolanta Świerczyńska

Stowarzyszenie

Stowarzyszenie Round Table powstało w 1927 roku w Anglii. Zrzesza ponad 4000 klubów z całej Europy. W Polsce istnieje od 14 lat. Podstawowym celem tablerów jest działanie na rzecz środowiska lokalnego. Więcej o stowarzyszeniu na stronie www.round.table.pl.

Superkomputer Dla drogówki

Gdańska drogówka dostała pierwszy w Polsce system komputerowy, zawierający wszystkie informacje na temat infrastruktury drogowej i inżynierijnej w mieście. System odczytuje policjantów, którzy obsługują kolizje i wypadki. Dzięki niemu policjanci będą w stanie odzwzorować miejsce zdarzenia co do centymetra. Nie będą oni już musieli sporządzać szkiców sytuacyjnych. Dzięki temu informacja o zdarzeniu drogowym szybciej trafi do ubezpieczyciela. Nowy system pozwoli też na lepszą identyfikację miejsc szczególnie zagrożonych wypadkami. Nowy nabytek kosztował 260 tys. złotych. Ufundowany został przez Zarząd Dróg i Zieleni oraz Okręgowe Przedsiębiorstwo Kartograficzne. (iang)

R E K L A M A

Sprzedam

kociół wodny

niskotemperaturowy 879 kw. Cochrane clansman 1995

oraz

zbiornik

(3000 l) ciśnieniowy.

Nr tel. 0502 090 649.

Kolumnę redaguje **Maciej Krainiński**
we współpracy ze Stowarzyszeniem Polskich
Kucharzy i Cukierników. Region Pomorski



Europejski dylemat. Węgry a Francja Tęgie pociąganie

Owinie mogę gawędzić godzinami, najlepiej degustując w pozycji swobodnej. Sympozjony winne czynią z nas istoty łagodne, zrelaksowane i przyjazne światu. Tu muszę się jednakowoż lekko spaść, krótka forma wymaga skupienia i precyzji. Agata kucharka



drogi panie Grass, kolejny rozdział do „Turbota” się pisze – postawiła potrójną przeszkodę: mięso z winem, papryka i sos żurawinowy. Każdy z tych płotków może być przedmiotem osobnych rozważań i chciałoby się powiedzieć, uczonych dywagacji (wybacz, czytelniku, trudny wyrazik).

Sugestia pierwsza: winiarski Eger z północno-wschodnich Węgier dostarcza nam byczyj atrakcji Egri Bikaver i Egri Burgundi. Obydwa czerwone wytrawne ze szczepów Pinot Noir i Kadarka. Zwróć uwagę, degustatorze, na ciemnorubinową szatę, przyjemny bukiet i lekko kwaskowaty smak z nutą cierpkości. Osobiście przedkładałam Egri nad Kadarkę, ale o gustach bez dyskusji. Istotna uwaga: na stół stawiamy wino dolane

do mięsa. Przypominam lekcję pierwszą – harmonia i jeszcze raz harmonia smaków. Sugestia druga: Francja, zawsze Francja, pomimo wszystko Francja. Północna Prowansja lub południowy Rodan. Jak zwał tak zwał, trafiamy w Nowy Zamek Papięza, czyli Chateaufort du Pape. Klemens zwał się ten papięz, co w niewoli awiniońskiej przeżywał, tęgie wino pociągając. A propos: gdyby wykreślić z historii winiarnictwa wszystko, co się wiąże z opatami, mnichami i papieżami, zrodziłyby się pytania czy zachowa się cokolwiek. Tęgie wino serwuję na niedzielny obiad. Do tegoż wina tęgie danie – zapamiętaj! Chateaufort jest trunkiem mocnym, rozgrzewającym, wali między oczy po pierwszym łyku. To ciemne wino o pieprzowo-korzennym smaku. Tym razem podróż może okazać się nieco droższa. Ale cóż, kształcenie ma swoją cenę.

Profesor Fularak

Przyprawa kuchenna. Ostra Węgierka

Mielona papryka, łagodna bądź ostra, jest coraz częściej używaną przyprawą. Madziarzy uczynili z niej nawet przyprawę narodową. Paprykę łagodną uzyskuje się wyłącznie z nasion; ciemniejsza, ostra – z wysuszonych, zmielonych całych owoców.

Zaczynamy od początku. Capsicum frutescens, krzew z rodziny psiankowatych, pochodzi z Ameryki. Rośnie w regionach tropikalnych, choć coraz częściej uprawia się go w szklarniach. Jego owoce mogą być podługne lub okrągłe, małe jak Tomcio Paluch lub wielkie, jak dłoń Macia Nowaka. Dojrzewając, nabierają koloru czerwonego, ale nigdy nie stają się łagodne, w przeciwieństwie do Capsicum annuum, rośliny jednorocznej, o nieco większych liściach i owocach. W trakcie dojrzewania owoce przechodzą z koloru zielonego w żółty, a następnie czerwony, by wreszcie stać się mięсистymi, żebrowanymi i chrupkami przysmakami.

Ostra papryka, zwana też pieprzem tureckim, dobrze przechowuje się po wysuszeniu i dlatego możemy ją znaleźć na półkach naszych świątyni marketowych. Półśladką jest siurową, najczęściej w salatkach, a przechowywana wędlnie.

Pierwszą wzmiankę o pieprzu tureckim jako o przyprawie spotykamy w dzienniku Krzysztofa Kolomba. Hiszpanie uznali, że jest ona najlepsza i najmocniejsza, nadali jej nazwę meska, pimento, a dzielić się na wyspie Hispanola, czyli dzisiejszej Kubie, zapisane pod datą 15 stycznia 1493. Pamiętam przygodę mojego ojca, Adama, na puszcze węgierskiej, gdzie w tamtejszej gospodzie zażył sobie rybnej zupy zwanej po ichniemu haloszaj. Haloszaj musi być papryczny i pikantny, więc ciekawski Adam sypał i sypał papryczki. Horror rozegrał się nocą w toalecie.

Droży moi, jeżeli przekroczyliście pięćdziesiątkę i trapi was hemoroid, to – nu, nu, nu – ostrej papryczki.

Maciej Krainiński

Pomorze pełną gębą

Kuchnia Pomorska. Idzie młodość

Witaj Mestwino!

Rozmowa z **Agatą Nagórską**, członkiem Stowarzyszenia Polskich Kucharzy i Cukierników. Region Pomorski

– Młoda zadbana kobieta i... kuchnia. Co panią podkuślo?

– Lubię gotować. Podglądałam mamę i powtarzałam smaki, które ona wycałowywała. Przepadam za dośmaczaniem. Trochę tego, szczypta tamtego i jeszcze coś na czubek noża, kropka soku z cytryny kilka tajemniczych ruchów, próbowanie i jest. Nasz smak. Bingo.

– Jestem pod wrażeniem. Nie zadrwił mi wyrażanie, że napisała pani wiersz o sosie bearnaiskim.

– Wierszy nie piszę ale lubię się pokłajać i podśpiewuję sobie różne starsze kawałki, np. Czesława Niemena.

– Pani Agato, a ile to wiośnek za panią?

– Mam 21 lat i już 7 lat w kuchni.

– Łeb stary, posiłwały chył przed pracowitością i samozaparcie. A po jakich to kuchniach lożucal?

– Na początku szkoła – jestem technologicznym żywieniem. Potem praktyki w „Trakii”, „Barze Żuławskim”, pensjonacie



Zraziki z polędwiczek wieprzowych, duszonych w winie

Fot. materiały stowarzyszenia

„Bursztyn”, różne prace sezonowe, „Mesa” w Sopocie...

– Czego uczyli w „Mesie”?

– W „Mesie” była kuchnia mieszana, takie tutti frutti.

Nauczyłam się tych słów

od kucharzy wło-

skich, szkolili nas.

Gotowaliśmy ma-

karony, sosy bo-

lognese, pesto,

flaczki z kal-

marów

i dużo, du-

żo wło-

skich

szczetek

kuchen-

nych uda-

ło się pod-

patrzeć.

– Ha, ha, ha – z nieśmiałości o sztuczki nie pytam, choć ciekawość mnie roznośi. Wiadomo, przystojniaki, a kochliwie jak koty na wiosnę.

– Co to, to nie. Choć może... Pasqual, 60-letni kucharz lubił się przytulić i po swoim coś tam pogadać. Ręce trzymał przy sobie.

– Jak się trafia do Stowarzyszenia Kucharzy?

– Do Stowarzyszenia przyszedłam razem z koleżanką Joasią Syrewicz. Przyjmował nas Jarosław Roszak, prezes w poprzedniej kadencji, kucharz z wielką pasją.

– Znam, znam. Co daje członkostwo w Stowarzyszeniu?

– Wspólnie gotujemy, jeździmy na konkursy i pokazy. Uczestniczyłam w kursach prowadzonych przez Kurta Schellera i Pascala.

– Wszędzie ich pełno – w TV, prasie, śmieją się z okładek książek. Jacy oni są? Mądrale? Patrzą z góry na małego robaczka?

– Nie, wcale nie tak. Pascal jest bardzo sympatyczny, nosa nie zadziera. Przysiadł z nami, pomagał obierać czosnek i cebulę. Mówi czterema językami.

– Mówię czterema językami to tak jakby próbować czterema językami. Wracając do Stowarzyszenia – jak rozumieć, stawiają na młodzi?

– Mamy mistrzów: Krzysztofa Szulborskiego, Andrzeja Ławniczaka, Jarosława Roszaka.

– Ciężko kobicie w kuchni?

– Ja nie narzekam, ale kręgosłup się czuje, no i żył-

Krok po kroku

Składniki

(na dwie osoby):

- 2 polędwiczki wieprzowe
- 4 duże pieczarki
- 2 małe cebulki
- 0,5 szklanki czerwonego wytrawnego wina
- sól pieprz do smaku, papryka
- olej do smażenia

Wykonanie

Farsz: cebulkę pokroić w drobną kosteczkę, podsmażyć i doprawić solą i pieprzem. Polędwiczek wieprzową oczyścić z błon, naciąć wzdłuż włókien, rozłożyć i rozklepać na grubość 0,5 cm. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Na rozkrapiane mięso wyłożyć farsz i zawinąć jak zraz. Zraziki położyć na rozgrzanym tłuszczu. Po podsmażeniu podlać czerwonym winem i dusić na małym ogniu ok. 10-15 minut.

ki pękają w nogach. Ale wytrwam, odnoszę swoje małe sukcesy – dają mi wielką radość. Praktycznie pracuję sama i wydaję około 200 posiłków dziennie... golonkę w sosie pomidorowym, mojego pomysłu, karkówkę z grilla w sosie czosnkowym, pieczeni wieprzową z buraczkami i zasmażaną kapustą, gulasz.

– Dziękuję Agato... A chłopak jak na te karkówki, golonki i pieczone?

– A... on też kucharz!!!

– Niesłychane... Złapał kucharz Tatarzyna, a Tatarzyn też kucharz. No to kochajcie się i rozradzajcie na chwałę pomorskiej kuchni. Sukcesów życzę.

Maciej Krainiński

Agata Nagórska



Po próbnej maturze. Sprawdzian dla uczniów i nauczycieli

Spokojnie, to tylko próba

Zbyt rygorystyczne zasady i zła organizacja – tak oceniali matury próbne licealiści. W tym tygodniu dyrektorzy ogólników ogłosili wyniki egzaminów.

Matury próbne trwały trzy dni. Uczniowie zdawali pisemnie egzamin z języka polskiego, obcego i z jednego przedmiotu dodatkowego. Mogli wybrać wersję rozszerzoną albo podstawową. Pracownicy Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Gdańsku wyrywkowo sprawdzali po kilka prac. Nie chcą szczegółowo ich komentować. Mówią, że to była tylko próba.

– Uczniowie mogą się jeszcze douczyć, poza tym na próbnych egzaminach licealiści nie zdawali ustnie. Wszelkie nasze oceny nie będą więc wymierne.

Prace, które sprawdzaliśmy wypadły bardzo dobrze – mówi Irena Łaguna, dyrektor OKE w Gdańsku.

Dyrektorzy szkół nie podzielają tego entuzjazmu. W Liceum Ogólnokształcącym nr 7 dobrze wypadły egzamin z języków obcych i polskiego. Z matematyki było znacznie gorzej.

– Były u nas osoby, które nie uzyskały połowy możliwych do zdobycia punktów na matematyce. Mam nadzieję, że jeszcze nadrobią braki – mówi Barbara Kaczorowska, dyrektor LO nr 7 w Gdańsku.

Króliki doświadczalne

Bardzo źle egzamin oceniali sami uczniowie. Na dziesięciu zapytanych uczniów tylko troje oceniło je pozytywnie. Nawet jeśli maturzyści są zadowoleni ze stanu swojej wiedzy, zauważają niedociągnięcia organizacji.

– Uczylem się systematycznie i zdobyłem 97 proc. punktów. Cieszę się, że premiowana jest wszechstronność. Na egzaminach z języka angielskiego przeszkadzał mi hałas podczas odsluchiwania tekstu z kasy – mówi Krzysztof Zaczynski, maturzysta z I LO w Gdańsku.

To była próba eksperymentu na żywym organizmie – tak o egzaminach mówią

zdecydowana większość licealistów.

– Czuję się jak królik doświadczalny. W tym roku wymaga się od nas dużo więcej, niż od maturzystów w latach poprzednich. Jeśli coś nie wypali procedury zostaną zmienione. My nie otrzymam już drugiej szansy – mówi Dariusz Kiepek, maturzysta z I LO w Gdańsku.

Słowniki, arkusze i zegary

Organizacja egzaminów – oto co spędza sen z powiek pedagogów. Pod tym względem próba wypadła zdecydowanie najgorzej. Nauczyciele pocieszają, że jest jeszcze czas na poprawki. Nie ukrywają jednak zaniepokojenia. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu nie przeznaczyło na przygotowanie matur próbnych ani grosza. Fundusze są jednak zagwarantowane na kwiecień i maj. W styczniu dyrektorzy sami musieli przygotować kopie arkuszy egzaminacyjnych. Musieli też zaopatrzyć się w słowniki do języka polskiego i odtwarzacze.

– Musiałam dokupić kilka magnetofonów, po jednym do każdej sali. Odsluchiwanie tekstu musi być przeprowadzone w mniejszych grupach w kilku salach. Kupione urządzenia traktuję jako inwestycję. Zostaną one wykorzystane w kwietniu – mówi Barbara Kaczorowska.

Zgodnie z przepisami w każdej sali musi znaleźć się jeden zegar. Nauczyciele musieli je sami przynieść na próbną maturę.

– W szkole nie mamy tylu zegarów, więc zarządziłem, żeby pracownicy przynieśli je z domu – mówi Andrzej Nowakowski, dyrektor I LO w Gdańsku.

Wędrowki nauczycieli

Dyrektorzy już na maturze próbnej mieli problemy, żeby dobrać skład komisji egzaminacyjnej. Na trzydziestu maturzystów ma przypaść dwoje nauczycieli z macierzystej placówki i jeden z obcej.

– Nie przygotowano dodatkowych pieniędzy za wielogodzinne zasiadanie na



To była „próba generalna” przed maturami, które odbędą się w kwietniu i maju. Egzaminy próbne były sprawdzianem zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

Fot. Grzegorz Mehring

egzaminie próbnym dla nauczyciela. Dlatego już są problemy, żeby pozyskać pedagoga na kwiecień i maj. W naszej szkole organizujemy wymiany. Dogadujemy się z innymi szkołami w tej sprawie – mówi Barbara Kaczorowska.

Największe kontrowersje budzi nowość – egzamin ustny. Podczas matur próbnych nie zostały one zorganizowane w szkołach.

– To wielki błąd. Uczniowie obawiają się, że nie będą potrafili zaprezentować tematu z języka polskiego. Często wynajmują studentów, którzy ich dokształcają. Ja sama siedzę z uczniami do późnego wieczoru. Oby na maturze to zaprezentowało – mówi anonimowo polonistka z Gdańska.

Agnieszka Kamińska

O matury można pytać w pomorskim kuratorium oświaty w Gdańsku.

W urzędzie działa telefon zaufania: 30-77-587, czynny w godzinach 1100-1300.

Był czas się przygotować

Rozmowa z **Mieczysławem Grabianowskim**, rzecznikiem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu

– Jak wypadły matury próbne w kraju? Czy istnieje zagrożenie, że tylko garstka uczniów zdobędzie połowę możliwych do uzyskania punktów?

– Zapewniam, że nie będzie aż tak źle. Uczniowie są bardzo dobrze przygotowani przez swych nauczycieli. Nowa matura to nie jest coś co teraz nagle się wydarzy i wszystkich zaskoczy. Nie robiliśmy oceny kompleksowej matur próbnych, bo nie były one obowiązkowe.

– Uczniowie i nauczyciele źle oceniają

matury próbne pod względem organizacyjnym.

– Sami sobie wystawiają ocenę. Zakup odwarzaczy i zegarów należy do zadań szkoły. Wiedzieli, na jakich zasadach egzamin mają być przeprowadzone. Był czas, żeby się do tego przygotować.



Sonda

■ Spokojniej

Wioleta Walaszko
III A, LO
w Nowym Dworze Gd.



Fot. A. Arent

– Z egzaminu z j. polskiego zdobyłam 65 pkt. na 70, więc jestem zadowolona. Bałam się części testu z analizą tekstu czytanej, ale i ona wypadła dobrze. Wyniki z j. angielskiego też mam bardzo dobre. Za poziom podstawowy zdobyłam 48 pkt. na 50, a za rozszerzony też sporo. Wiem, że muszę powtórzyć gramatykę, szczególnie przekształcanie zdań i nadal poszerzać słownictwo z różnych dziedzin życia, bo za to można zdobyć największą liczbę punktów.

Próba była bardzo potrzebna. Dzięki niej uspokoiłam się i wiem, że w maju sobie poradzę. Najbardziej ekscytującym się egzaminu z historii, bo moim zdaniem, test próbny nie należał do łatwych.

■ Nie czuję stresu

Daniel Pieniążek
III B, I LO
w Gdańsku



Fot. B. Kwiatkowska

– Z egzaminu z matematyki jestem zadowolony, bo zdobyłem ponad 90 proc. punktów. Zadania nie były ani łatwiejsze, ani trudniejsze od tych, które ćwiczyłem. Język angielski też poszedł mi dobrze – z poziomem podstawowym mam 96 proc. punktów, z rozszerzonego – 82 proc. punktów. Z j. polskiego zdaniem wpadłbym na 64 proc. punktów, ale jak na mnie, to bardzo dobry wynik. Przedmioty humanistyczne nie należą do moich ulubionych.

Do próby podszedłem spokojnie. Nie denerwowałem się, bo zauważyłem, że w stresie gorzej myślę i wtedy na egzaminach źle wypadam. Dlatego postanowiłem spokojnie powtarzać materiał i nie stresować się maturą.

Maturalne wymogi

■ Uczniowie siedzą pojedynczo przy każdej ławce.

■ W każdej sali musi być zegar

■ Komisja nie zasiada za przysłalnym stołem. Poszczególne osoby są rozmieszczone w całej sali, siedzą również z tyłu i z boków.

■ Maturzysta zdaje obowiązkowo egzamin z języka polskiego, języka obcego i z jednego wybranego przedmiotu. Może zdawać do trzech przedmiotów dodatkowych. Może wybrać stopień podstawowy lub rozszerzony. Uzyskane punkty będą decydować o przyjęciu na studia.

Wyposażenie maturzysty

■ Język polski – słownik ortograficzny i poprawnej polszczyzny

■ Matematyka – wykaz wzorów matematycznych

■ Geografia – ołówek, linijka, gumka, lupa, kalkulator

■ Fizyka, chemia – kalkulator

■ Biologia – ołówek, gumka, lupa

■ Wiedza o społeczeństwie – tekst konstytucji RP

■ Nie można mieć słowników na językach obcych

■ Nie można mieć maszerek

Gimnazjalisto!
powtórz polski przed
egzaminem

we wtorek
w Dzienniku

korki we wtorki
z GWO

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Za wszelką cenę	17.15	131 min
Ray	15, 18, 21	152 min
Marzydzieł	13, 15.30, 17.45, 20, 22.15	106 min
Milosc na ządanie	13.15, 17.30, 22.30	93 min
Bezdroża	11.30, 16.15, 19, 21.30	123 min
Kubuś i Hefalumpy	10, 11.30, 13.15, 14.45, 16.30, 18.15	68 min
Blade: Mroczna Trójca	12.45, 15, 20.15	113 min
Blizny	14, 19.45, 21.45	104 min
Skarb narodów	10.30, 13, 15.30, 18, 20.30	131 min
Kłątwa	11.15, 15.15, 19.30, 21.30	96 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	10, 12.15, 14.30, 16.45	108 min
Ocean's Twelve	18.45, 21.15	120 min
- Dogrywka		
Melinda i Melinda	12.45	101 min
Ekspres polarny	10.45	100 min
Iniemamocni	10.15	105 min
Garfield	11	90 min

■ normalne (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.) - 18 zł
■ ulgowe (dla dzieci do lat 12 - 13 zł, studenci - 13 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17))
■ 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.)
■ seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne cały tydzień - 13 zł
■ bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros. Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17)

KINO

Tytuł	Prod./Wiek	Godzina	Cena
TCZEW Wsła	Garfield	USA (b.o.)	15.30 pt.-niedz. 11 zł
ul. Dąbrowskiego 11	Dzisiaj 13, jutro 30	USA (15)	18 pt.-niedz. 11 zł
tel. 531-30-32	Aleksander	Niem. (15)	20 pt.-niedz. 11 zł

STAROGARD GD.	Ocean strachu	USA (15)	14.45 pt.-niedz.
Sokol	Ocean's Twelve	USA (15)	17.30, 20 pt.-niedz.
Aleja Jana Pawła II 2			
tel. 562-21-03			

KOŚCIERZYNA	Apartament	USA (15)	17, 19 sob.-niedz. 11 zł
Promyk			
ul. 3 Maja			
tel. 687-31-97			

WEJHEROWO	Frida		19 sob.
Wejherowskie Centrum Kultury			
ul. Sobieskiego 255			
tel. 672-27-75			

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeka 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Zatęchła ze mną	19.30, 21.30	105 min
Czasem słońce, czasem deszcz	19	210 min
Kubuś i Hefalumpy	10.30, 12, 13.30, 15, 16.30, 18	68 min
Marzydzieł	12.15, 16, 18.15, 20.30	105 min
Ekspres polarny	10.15	100 min
Iniemamocni	12	105 min
Blade - Mroczna Trójca	19, 21.15	104 min
Blizny	11, 13, 15, 17, 19, 21	105 min
Dzika	20.15	90 min
Skarb narodów	12, 14.45, 17.30, 20.15	131 min
W stronę morza	15	125 min
RH+	14.15	88 min
Kłątwa	20.15	90 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	11, 13, 15, 17	105 min
Ocean's Twelve	10.45, 16.30	125 min
- Dogrywka		
Upiór w operze	12.15, 17.30	143 min
Kontrolery	14.15, 16.15, 18.15	105 min
Aleksander	13.15	176 min

■ kine wrotki i czwartki - 13 zł, poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
■ piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
■ seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
■ studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
■ poranki - sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
■ bilety grupowe - dla szkół - 11 zł, dla grup zorganizowanych - 13 zł

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Bezdroża	12.10, 15.45, 18.30, 21.15	124 min
Marzydzieł	17.45, 20.15, 22.35	106 min
Ray	12, 18.15, 21.30	150 min
Kubuś i Hefalumpy	10, 12, 14, 16	71 min
Blizny	15, 17.30, 20, 22.15	104 min
Melinda i Melinda	17.15, 19.30, 21.45	100 min
Kłątwa	14.30, 16.45, 19, 21.20	90 min
Skarb narodów	11.45, 14.45, 18, 20.45	125 min
Ocean's Twelve	17, 19.45, 22.30	120 min
- Dogrywka		
Aleksander	11.15	178 min
Upiór w operze	11.30, 15.15	143 min
Lemony Snicket	10.45, 13, 15.30	105 min
- Seria niefortunnych zdarzeń		
Ekspres polarny	10, 14.50	100 min
Iniemamocni	11, 13.30	105 min

■ normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-niedz. - 18 zł
■ studenci, uczniowie: pon.-czw. - 13 zł; pt.-niedz. - 15 zł
■ grupowe (powyżej 15 osób - do godz. 17) - 11 zł
■ dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
■ dla seniorów - 13 zł

Gdynia. Hity ostatniego weekendu karnawału

Tango i metal

Od Piazzoli do Hemara

Ciężkie piętnastolecie



Katarzyna Groniec, znakomita aktorka i piosenkarka.



IRA promuje wydany w ub. roku album koncertowy.

Usłyszeliśmy o niej, kiedy dostała główną rolę w musicalu „Metro”. Od tego czasu aktorka i piosenkarka Katarzyna Groniec nie daje o sobie zapomnieć, wydała już trzy płyty, występuje w teatrze i na solowych recitalach.

W Gdyni usłyszymy ją w repertuarze pochodzącym głównie z albumu „Poste Restante” - będą to tanga Astora Piazzoli i piosenki z berlińskich i paryskich kabaretów. Program uzupełnią utwory z repertuaru Edith Piaf i Jacquesa Brela oraz piosenki klasyków polskiego kabaretu: Mariana Hemara i Tadeusza Chyły. Muzyczne, aktorskie i wizualne wrażenia gwarantowane.

niedziela, godz. 19. Klub Muzyczny Ucho, Gdynia, ul. św. Piotra 2, tel. 782-29-69. Bilety: 35 zł (u.), 40 zł (n.).

(tor)

W Gdyni wystąpi radomski zespół IRA, który właśnie obchodzi 15-lecie działalności artystycznej. IRA od początku jest wierna komercyjnej odmianie metalu, której była pierwszym z prawdziwego zdarzenia przedstawicielem w Polsce.

Zespół będzie promował jubileuszowy, podwójny album koncertowy „IRA Live - 15 lecie” nagrany we wrześniu 2003 r. na wielkim koncercie w amfiteatrze w Radomiu. Ekipa z wokalistą Arturem Gadowskim na czele ma na swoim koncie wiele hitów, m.in. „Nadzieja”, „Mój dom”, „Bierz mnie”, „Wiara” i możemy być ich pewni na gościnnych deskach Pokładu. Pojawia się też utwór z zeszlórocznego albumu „Ogień”.

niedziela, godz. 20. Klub Pokład (Zielona Tawerna), Gdynia, Skwer Kościuszki, tel. 660-34-31. Bilety: 25 zł.

(tor)

SPACER ARTYSTYCZNY

■ Fotoakwarele, rysunki

Jeśli ktoś będzie robił np. zakupy we wrocławskim „Manhattanie”, a nie widział jeszcze wystawy rysunków Juliana Bohdanowicza, to ma jeszcze szansę ją obejrzeć. W ramach odpoczynku, dla zapięcia oddechu, na chwilę uśmiechu, raz jeszcze polecamy. Zajrzyjcie na II piętro: wystawa będzie czynna do końca lutego.

A tuż obok nowa wystawa.

Roman Timofiejuk, artysta

fotograf z Gdyni, zaprasza

na pokaz dzieł, które on nazywa fotoakwarelami. Są to widoki miasta, czyli weduty.

Przedstawiają jedno tylko miasto włoskie. Chybić, nie tak

śłyną jak Wenecja, ale nie mniej piękną. Można zakochać

się bez pamięci. Rzeczywiście, na się wrażenie, że to nie fo-

tografie, a precyzyjne akwarele. I że nie weduty, lecz miłosne

wyznania.

Obie wystawy czynne w czasie otwarcia „Manhattanu”, tj. w

godz. 9 - 21. Gdańsk Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 82. Wstęp

oczywiście wolny.

(tas)

■ Awangarda w dworku

W czasie niedzielnej prze-

chadzki wstąpić można do

dworku Sierakowskich. Do

20 lutego pokazywana jest

tam wystawa Adama Lesisza

„Między wyobraźnią a rze-

czywistością”.

Lesisz, członek Związku

Polskich Artystów Fotografi-

ków, jeden z założycieli Stu-

denckiej Agencji Fotogra-

ficznej, idealowo czuje się z awangardą. Często foto-

grafuje, rzadko wystawia. A więc tej ekspozycji przegapić nie

wolno.

Wystawa czynna codziennie w godzinach 12-20. Dworek

Sierakowskich, Sopot, ul. Czyżewskiego 12. Wstęp wolny.



Fot. materiały promocyjne



Fot. Adam Lesisz

Teatr. Dla najmłodszych

Pomocny Dratewka

Duet Koperek i Kminek, czyli Teatr Kłapa zaprasza do klubu Plama na spektakl „O Szewczyku Dratewce”. Leon Krzycki i Eugeniusz Sienkiewicz z współudziałem lalek i publiczności opowiedzą bajkę o o szewcu, który pomaga innym nie oczekując niczego w zamian.

Spektakl przeznaczony dla dzieci w wieku: 3 - 12 lat
niedziela, godz. 17. Klub Plama, Gdańsk Zaspia, ul. Pilotów 11, tel. 557-42-47. Bilety: 5 zł.

(ma)



Fot. materiały promocyjne

Kino. Tańce przed premierą

Gere na parkiecie

Amerikanie nie znoszą oglądania filmów z napisami, a tym samym kochają przeróbki. Dlatego nakręcili swoją wersję japońskiego przeboju „Dwoje na parkiecie”. „Zatańcz ze mną” to opowieść o panu w średnim wieku, który dzięki lekcjom tańca odkrywa na nowo radość życia. Film ma w hollywoodzkim wydaniu gwiazdorską obsadę. Grają: Richard Gere, Jennifer Lopez i Susan Sarandon.

Dzisiaj w Kinopleksie pokazy przedpremierowe. (ma)



Richard Gere i Jennifer Lopez.

Fot. SPT

Biesiada Literacka. Spotkanie z Krzysztofem Baranowskim

Samotność żeglarza

Mówi, że najniebezpieczniejszym morzem jest Bałtyk. Bo jest mały, brzegi są zbyt blisko i łatwo się rozbić. To, dziwne, ale twierdzi, że samotny żeglarz nie musi nawet... umieć pływać. Nie jest mu to potrzebne, bo jeśli wypadnie przez burtę i tak czeka go śmierć. Nie pomagają nawet szelki, bo już kiedyś widział samotnego żeglarza, którego ciągnął za sobą ustawiony na automatycznego pilota, jacht. Nie żył...

Podczas rejsów, bardziej niż samotność, przeszkadza mu strach. Na środku oceanu, w kołyszącej się łupinie, jest się zdany tylko na siebie.

Krzysztof Baranowski - żeglarz, dziennikarz, pisarz i nauczyciel w jednej osobie jeszcze dzisiaj będzie gościł w Pruszcze i Tczewie. To już ostatnia szansa, by się z nim spotkać i posłuchać o niesamowitym życiu. A będzie o czym. Kapitan Baranowski bowiem, jako jedyny Polak, dwukrotnie samotnie opłynął kulę ziemską. Po raz pierwszy w latach 1972-1973. Po raz drugi zdecydował się na samotny rejs w latach 1999-2000. Przepłynął

wtedy 24 tysiące mil morskich, zawiązując do 20 portów.

- Płynąłem trasą pasatową, czyli przez Atlantyk, Kanał Panamski, Południowy Pacyfik, Ocean Indyjski, Morze Czerwone i Śródziemne opowiada Krzysztof Baranowski. - Ta trasa nie przedstawia na ogół większych trudności, jeśli... planuję się ją na dwa lata. Ja zrobiłem ją w 11 miesięcy. Jak na razie jestem jedynym Polakiem, który ma na koncie dwa rejsy samotne dookoła świata i bardzo jestem z tego dumny. Popłynąłem nie po to, by być rekordzistą. Ja po prostu lubię żeglować.

Krzysztof Baranowski, założyciel i nauczyciel "Szkoły pod żaglami", pomysłodawca i wykonawca jachtu "Polo-Nez" oraz żaglowców "Pogoria" i "Fryderyk Chopin" gości na Wybrzeżu w ramach Biesiady Literackiej, organizowanej przez Agencję Artystyczną R&K Nehrebeczy z Gdyni. Jego pasją, obok żeglarstwa jest też kręcenie filmów dokumen-

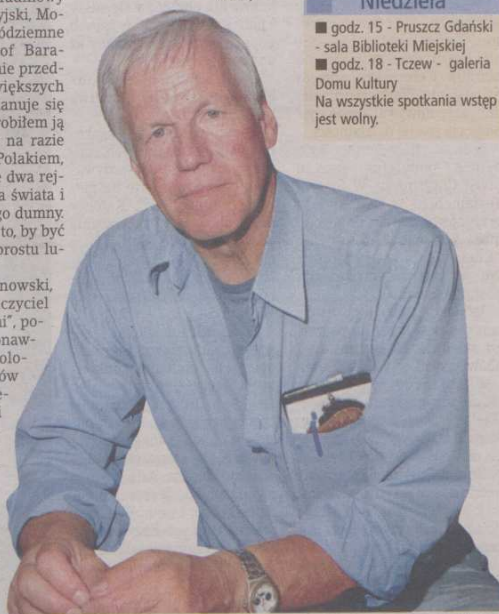
talnych oraz pisanie książek. Napisał m.in. "Praktykę oceaniczną", "Szkolę pod żaglami", "Zapiski najemnego żeglarza", "Zaczynam żeglować".

"Droga na Horn" czy "Zostać Opty-mistrzem".

Beata Jajkowska

Niedziela

- godz. 15 - Pruszc Gdańsk - sala Biblioteki Miejskiej
 - godz. 18 - Tczew - galeria Domu Kultury
- Na wszystkie spotkania wstęp jest wolny.



Pat. archiwum

Gdańsk. Nie tylko dla seniorów

Pogoda ducha

Muzyka na żywo, taniec i możliwość poznania nowych osób - to propozycja na weekend w Klubie Seniora w Domu Kultury "Przymorze".

- Organizujemy takie wieczorki już od dziesięciu lat - mówi Stanisław Bachenek, organizator spotkań. - Przycho- dzą ludzie w wieku od 40 do 80 lat. Czasem bawi się nawet sto osób. Wszystko zależy od pogody i pory roku.

Gdy gra orkiestra cała sala śpiewa. Muzycy proponują największe wspólczesne przeboje oraz te sprzed dwudziestu i trzydziestu lat.

Nie tylko mieszkańcy gdańskiego Przymorza chcą się dobrze bawić. Przyjeżdżają do nas ludzie z Kartuz, Wejherowa, Pruszcza. Najważniejsza jest pogoda ducha i wewnętrzna młodość. Na naszych wieczorkach połączyło się już wiele par. Zawsze jest czas aby spotkać wielką miłość... - zaprasza Stanisław Bachenek.

Na wieczorki taneczne zapraszamy w soboty w godzinach 15.30 - 19.30 oraz w niedziele między 16 a 20. Dom Kultury "Przymorze" ul. Ślaska 66b, I piętro, tel. 553-40-21 (mz)

Gdańsk. Spotkanie z Anitą Głowińską i jej debiutem

Cała Polska czyta Melę



Magiczne ilustracje do książki stworzyła sama autorka "Meli".

Mela to mała dziewczynka, która ma dość ekscentryczne marzenia. Chciałaby zobaczyć jak Pani Geni odpadają uszy i jak gwiazdy ekskluzywnej opery będą schodziły z firmamentu. Dziecko z taką wyobraźnią po prostu ma obowiązek przeżyć choć kilka wspaniałych przygód. I tak się dzieje, a w czasie kolejnych zabaw i podróży Meli towarzyszą przyjaciele: Franio i kot Wąchacz.

"Mela" to także debiut wydawniczy gdańskiej Oficyny JP2 oraz gdańskiej autorki, Anity Głowińskiej. Oficyna zaistniała dzięki "Meli" (i współpracy z Wydawnictwem "Czarny Kot") na rynku literatury dziecięcej. Anita Głowińska, pisząc pierwszą książkę, stworzyła fantastyczny świat i wymarzoną przyjaciółkę dla trzyletniej córeczki, Leny.

Historia o dziewczynce z głową pełną marzeń i zwiariowanych pomysłów ukazała się w księgarniach w czasie świąt. Spodobała się i dzieciom i rodzicom. Dzisiaj i jedni i drudzy mają szansę na spotkanie z Melą i jej "mamą", autorką książki.

W ramach akcji "Cała Polska czyta dzieciom" w Akademii Cafe odbędzie się wspólne czytanie "Meli" w którym uczestniczyć będzie Anita Głowińska. Dla dzieci zorganizowane będą dodatkowo zajęcia plastyczne.



Anita Głowińska i jej córka Lena.

Pat. materiały promocyjne

Uwaga wszyscy chętni poznania świata Meli Złotówka ze sprzedaży każdego egzemplarza książki wspiera Edukację Humanitarną - Program Polskiej Akcji Humanitarnej.

(ma)

TEATR	Tytuł	Godzina	Gdzie
Gdańsk	Wesele Figara	17	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12
Gdańsk	Kronika zapowiedzianej śmierci	19	teatr Wybrzeże Targ Węglowy tel. 301-13-28
Gdańsk	Tlen	19	teatr Malmö ul. Teatralna tel. 301-13-28
Gdańsk	Oliver Twist	12	teatr Miniatura al. Gromkowskiego 16 tel. 341-94-83
Sopot	Run for your wife	19.15	Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdynia	Love	19	Teatr Miejski ul. Bema 26 tel. 621 02 26
Gdynia	12 ławek	19	Teatr Muzyczny al. Gromkowskiego 1 tel. 620 95 21

KINO	Tytuł	Godzina
GDANSK		
Neptun	Kubus i Hefalump	10, 11.40, 13.10, 17.10
ul. Długa 57	Ocean's Twelve	14.45
tel. 301-82-56	Blade: Mroczna Trójca	18.40
	Zatoki	20.40
Heilikon	Hotel Splendide	14, 20.45
ul. Długa 57	Żyde jest cudem	15.50
tel. 301-53-31	W stronę moza	18.30
Kameralne	Lawendowe wąziczki	14.50, 20.30
ul. Długa 57	Hotel Splendide	16.45
tel. 301-53-31	Wiosna, lato, jesień, zima... i wiosna	18.35
Żak	Między słowami	17
al. Gromkowskiego 195/197	Kawa i papierosy	18.50
	Ryby i gruby	20.35
SOPOT		
Polonia	Zatoki	15.45
ul. Boh. Monte Cassino 55/57	Ocean's Twelve	18
tel. 551-05-34	W stronę moza	20.30
Bałyk	Kubus i Hefalump	15.15
ul. Bohaterów	Blade: Mroczna Trójca	16.45
Monte Cassino 30	Lawendowe wąziczki	18.45
tel. 551-18-56	Wiosna, lato, jesień, zima... i wiosna	20.50

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Kubus i Hefalump	9.15, 11, 12.45, 14.30, 16.15, 18	71 min
Bezdroża	10.30, 15.30, 18, 20.30	124 min
Marzyciel	11, 15.30, 17.45, 20.15	106 min
Miłość na żądanie	11.15, 16.30, 18.45, 21	93 min
Aleksander	11.30	113 min
Blade: Mroczna Trójca	17, 19.15, 21.30	104 min
Blizny	12.30, 15.15, 17.30, 19.45, 22	104 min
Melinda i Melinda	13, 19.45, 22	101 min
Ocean's Twelve - Dogrywka	15.45, 18.15, 20.45	135 min
Pamiętnik księżniczki 2	10	133 min
Ri+	13.15	90 min
Skarb narodów	9, 11.45, 14.30, 17.15, 20	92 min
Kława	15.15, 17.30, 19.30, 21.30	92 min
Upiór w operze	13.30, 21.15	143 min
Expos polany	11.15, 13.30	100 min
Iniemamochi	11.30, 14.15	121 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	9.30, 11.45, 14.15, 16.30, 19	105 min
Ryby i farfary	9.15	93 min

- pon.-czw. 14 zł
- pt. do godz. 17: 14 zł
- pt. po godz. 17: 17 zł
- sob., nied. i dni świąteczne - 17 zł
- ulgowo (seniorzy i dzieci) pon. 12 lat, studenci, uczniowie - 13 zł
- poranki dla dzieci (sob., nied. i dni świąteczne) do godz. 12.30 - 13 zł
- grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
- Multibabykino - 10 zł
- Godziny obniżenia kas: 8.45

W niedzielę, 6 lutego, o godz. 12.05 gościem audycji Mariana Zacharewicz będzie



Jacek Bunsch

dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni

ESKA NORD
96-4 106-7 06

LICZBA ARCHIDIECEZJI

188

tyłe parafii jest w archidiecezji gdańskiej.
Podzielone są na 22 dekanaty, czyli „dzielnice” Kościoła.

Ewangelia

**V niedziela zwykła
według św. Mateusza
(Mt 5,13-16)**

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyżuczenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie.

Komentarz

O. Jarosław Herrmann



- Sól poprawia smak. „Wgryza” się w potrawę. „Działa” w niej jakby od środka. Sól chroni żywność przed zniszczeniem. Chrześcijaństwo porównani przez Jezusa do soli, otwarci na Jego Ducha, chronią świat przed zepsuciem wewnętrznym. Jest to możliwe dlatego, że wcześniej to Jezus działa na nas jak sól – zabezpiecza przed zepsuciem, utratą życia.

Kościoł

Zwyczaj. Środa Popielcowa zaczyna post

Wielki czas oczekiwania

Czterdzieści dni modlitwy, postu, wyciszenia i wyjątkowego skupienia to zwyczaj, który wprowadził sam Jezus Chrystus. Zanim rozpoczął głoszenie kazań oraz gromadzenie uczniów i słuchaczy, poszedł na pustynię. Przez czterdzieści dni przygotowywał się do rozpoczęcia swojej działalności.

Jednak poszczenie było bardzo popularne jeszcze przed Chrystusem. W Starym Testamencie w taki sposób przygotowywali się do swojej misji zarówno Mojżesz, jak i Eliasza – dwaj wielcy prorocy. We wszystkich przypadkach post trwał 40 dni.

Jednak w tradycji chrześcijańskiej post trwał na początku zaledwie 40 godzin, czyli obowiązywał w Wielką Piątek i Wielką Sobotę. Z czasem okres przygotowań do świąt Wielkiej Nocy rozszerzał się. Najpierw do tygodnia, w końcu, około V wieku, do 40 dni.

Wielki Post to dzisiaj czas oczekiwania na święta Wielkiej Nocy. W przeciwieństwie do adwentu, który również jest czasem oczekiwania, ale ma charakter radosny, Wielki Post to czas pokuty.

Zaczyna się posypyaniem głów w czasie obrzędów Środy Popielcowej. Gest ten jest znany w wielu kulturach i tradycjach – np. w starożytnym Egipcie i Grecji, ale także u plemion indiańskich. Do Kościoła katolickiego posypywanie głów popiołem dotarło około VIII wieku, a oficjalnie zostało zatwierdzone w XI

wieku. W tym też czasie ustalono zasady zdobywania popiołu – w Niedzielę Palmową święci palmy, które po zakończeniu obrzędów się suszy i pali. Uzyskany w ten sposób popiół jest przechowywany aż do Środy Popielcowej.

Podstawą tego okresu liturgicznego są post, modlitwa i jałmużna.

Post to zgodnie z Leksykonem Pojęć Teologicznych, „powstrzymanie się od spożywania pokarmów oparte na motywach religijnych”. Katolicy mają obowiązek zachowania postu w Środę Popielcową i Wielką Piątek. Z kolei chrześcijanie wschodnich obrządków muszą pościć przez cały Wielki Post.

Post można dzielić na jakościowy i ilościowy. Pierwszy polega na unikaniu konkretnych rzeczy – np. mięsa albo alkoholu. Drugi – na ograniczeniu liczby codziennych posiłków np. do jednego do syta i dwóch, aby zaspokoić głód.

Post nie ma dziś takiego wymiaru, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Wówczas przez 40 dni powstrzymywano się od jedzenia mięsa. Dziś takie menu obowiązuje zazwyczaj w piątki.

Jeżeli zaś chodzi o jałmużnę, to ma ona na celu zwrócenie uwagi na biednych. Specjalne puszki, często z napisem „Jałmużna Wielkopostna”, wystawione są w wielu kościołach przez cały czas. W niektórych stają jedynie przy okazji adoracji krzyża, jaka organizowana jest w Wielką Sobotę.

Marcin Żebrowski



Posypywanie głów popiołem to w tradycji chrześcijańskiej post

List biskupa z Pelplina Studniówki zakazane w piątek

Piątki to najgorsze dni na imprezy i zabawy. Zamiast na szaleństwo powinny być poświęcone na wyciszenie – tak wynika z listu, jaki przygotował biskup Jan Szlaga z Pelplina. Wydał go z okazji Wielkiego Postu.

Z bardzo mieszanymi uczuciami odbierałem w tym roku bardzo wiele pism, przeważnie nauczycieli i dyrektorów szkół, a zdarzało się że i młodzieży, którzy prosili mnie o dyspensę od pokutnego charakteru piątku, na który wyznaczono zabawę szkolną, a na ogół chodziło o studniówkę – pisał biskup Szlaga. – Prośby takie mają miejsce także wtedy, kiedy wyznacza się na piątek inne uroczystości i zabawy, np. z okazji poświęcenia szkoły, sali gimnazjalnej, albo z jakichś jeszcze innych racji, które traktuje się jako wydarzenia o szczególnym doniosłym charakterze.

Apel biskupa Szlagi jest związany z nowymi przykazaniami kościelnymi. Mówią one, że katolicy powinni powstrzymać się od zabaw w każdy piątek. To oczywiście na pamiątkę dnia śmierci Jezusa.

To przecież byłoby zupełnie nieporozumieniem, gdyby Kościół jako nasza Matka określał nam normy zachowania, a my, jak tylko możemy, staralibyśmy się od nich uciec. Człowiek związany ze wspólnotą Kościoła nie może żyć poza wspóln-



Biskup Jan Szlaga.

Fot. Robert Karanek

to – podkreśla biskup Szlaga. – Charakter pokutny piątku jest oczywisty, jak zresztą cały czas Wielkiego Postu, dlatego chciałbym, żeby nauczyciele, rodzice i młodzież, planowali zabawy szkolne tak, aby nie naruszyć czasu pokuty.

– Ale przecież piątek to najlepszy dzień na zabawy. To ostatni dzień szkoły. W sobotę można się wypaść i odpocząć – żali się 19-letnia Kamila. – Poza tym od nas nie zależy, kiedy będziemy mieli studniówkę. Jest tylko kilka sal, które mogą pomieścić tak dużo osób, więc są one regularnie rezerwowane. Często trzeba znaleźć jedyny wolny termin i może się zdarzyć, że to właśnie piątek.

(m.ż.)

Rumia. Dziesięciu wspaniałych

W parafii powstało harcerskie pogotowie

Wiedzą, jak zrobić sztuczne oddychanie i zatamować krwotok. Poradzą sobie ze złamaną kończyną, oparzeniem czy raną, zanim poszkodowanym w wypadku człowiekiem zajmie się lekarz. W salezjańskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumii powstały dwa nowe patroli Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ZHR. Podobne jednostki działają już w Gdańsku i w Gdyni.

Zdali egzamin

– W styczniu zakończyliśmy specjalny kurs i mamy podstawowe uprawnienia niesienia pomocy – wyjaśnia instruktor, Lucyna Okrój ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. – Pięciosobowy patrol męski składa się wyłącznie z pełnoletnich harcerzy, a żeński, złożony również z pięciu osób, tworzą licealistki i uczennice gimnazjum, które skończyły 15 lat. Zarówno dziewczyny jak i chłopcy uzyskali certyfikaty

młodszego ratownika. Z pewnością poradzą sobie w trudnych sytuacjach.

– Niedawno byłem świadkiem wypadku – mówi Michał Makurat, jeden z ratowników. – Uświadomiłem sobie, jak niewielka jest wiedza w zakresie pierwszej pomocy u przeciętnego człowieka. Chcąc zmienić ten stan, należy zacząć od siebie. Stąd też moja decyzja o wstąpieniu w strukturę HOPR. Harcerskie pogotowie jest nowym polem służby, pozwala pomagać ludziom, którzy są w największej potrzebie, ludziom, których życie lub zdrowie jest zagrożone.

Zgodnie z przyrzeczeniem

Dziesięciu święcie upieczonych ratowników będzie przekazywało swoją wiedzę pozostałym koleżankom i kolegom Rumiejskiego Szczepu ZHR. Wszystkim przyda się podstawowa wiedza z zakresu pomocy przedmedycznej. Najważ-

niejszym zadaniem ratowników będzie jednak służba podczas masowych imprez, obchodów, pielgrzymek. Tam będą doskonalić umiejętności i zdobywać doświadczenia. Z niecierpliwością na to czekają.

– Zdobywamy przydatną wiedzę, którą wykorzystujemy do niesienia pomocy oraz przekazujemy innym ludziom – mówi Marcin Łutowicz. Myślę że tam gdzie są ratownicy HOPR, można czuć się bezpiecznie.

– Kiedy prawie 20 lat temu wypowiadałem słowa przyrzeczenia, nie sądziłem, że tak bardzo zaważą na moim życiu – dodaje Sławek Kuszaj. – Jako harcerz brałem udział w przeróżnych akcjach, pomagając m.in. w 1997 r. powodziom na na Dolnym Śląsku. Widziałem niejednokrotnie obojętność i beznadzieję ludzi wobec tragedii. Służba w pogotowiu harcerskim wymaga ode mnie ciągłej gotowości i doskonałości, również odpowiedzialności za innych i dzielenia się

z innymi wiedzą i umiejętnościami.

Nowe wyzwanie

Środowisko ZHR działa w Rumii od 14 lat i zrzesza około setki młodych ludzi. Opiera się je nimi ks. hm. Kazimierz Chudziński, rumiejski salezjański kapelan Główniej Kwatery Harcerzy ZHR.

– Zaczynaliśmy od poddów i biwaków, ale im stało się coraz bardziej doświadczonymi są harcerze, tym potrzebujemy większych wyzwań – mówi Kazimierz. – Jednym z tych wyzwań jest stworzenie w Rumii patroli ratowniczych. Ich zadaniem będzie przede wszystkim szkolenie w zakresie niesienia pomocy medycznej oraz udział w różnych przedsięwzięciach („Biała Służba”, pielgrzymki, festyny), gdzie obecność służby medycznej jest konieczna. forma działalności to przede wszystkim służba, zgodna z przyrzeczeniem harcerskim.

Anna Kuczmarska

Wania



Wielkiego Postu.

Fot. Robert Kwiatk

Droga Krzyżowa

To najbardziej popularne nabożeństwo w czasie Wielkiego Postu. Odprawiane jest na całym świecie według tego samego porządku – opis męki Jezusa, od skazania na śmierć do złożenia w grobie, został podzielony na 14 stacji. Warto wspomnieć, że w ewangelii można znaleźć opisy tylko dziewięciu z nich. Poszczególne stacje stworzono na przełomie XI i XIII wieku. Jednak można powiedzieć, że nabożeństwo to odprawiali już pierwsi chrześcijanie – odwiedzali oni Gólgotę i ostatnią drogę Chrystusa ze szczególną czcią. Dzisiaj Drogę Krzyżową można odprawiać nawet w domu, przy małym krzyżku. Zezwolił na to papież Pius XI w 1931 roku.

Gorzkie żale

To nabożeństwo, w czasie którego wspomina się mękę Jezusa, a także cierpienia, jakie w tym czasie znosiła Maryja. Nabożeństwo podzielone jest na części, w czasie których rozważane są ostatnie chwile Chrystusa. Gorzkie Żale zaczynają się od tzw. Pobudki, potem jest Hymn o Męce Pańskiej. Następne są lamentacje i „Rozmowa duszy z Matką Bolesną”. Na zakończenie Gorzkich Żali śpiewane jest wezwanie „Któryś za nas cierpiał rany”. Zazwyczaj nabożeństwu towarzyszy tzw. kazanie pasyjne. Jest to homilia, którą głosi ksiądz, nawiązująca do Wielkiego Postu. Gorzkie Żale powstały w Polsce, w okresie baroku. Rozpowszechnili je członkowie bractwa św. Rocha – raczej stowarzyszenia, które pod koniec XVII wieku działało przy kościele św. Krzyża w Warszawie.

Dlaczego środa?

Zgodnie z tradycją Wielki Post musi trwać 40 dni – tyle czasu spędził na pustyni Jezus. Z drugiej strony musi zakończyć się w Niedzielę Wielkanocną – wtedy bowiem wypada najbardziej radosny dla chrześcijan dzień, czyli wspomnienie zmartwychwstania Chrystusa. Zresztą na jego pamiątkę każda niedziela jest traktowana jako dzień radości i jako taka nie może być zaliczana do Wielkiego Postu. To wszystko decyduje o tym, że obchodzimy Środę Popielcową, a nie Wtorek, albo Czwartek. Jeżeli bowiem zaczniemy odliczać 40 dni od Niedzieli Zmartwychwstania wstecz, omijając kolejne niedziele, rachunek zatrzyma się właśnie w środę.

Będzie fioletowo

Wielki Post to kolejny okres liturgiczny w ciągu roku kościelnego. Od środy popielcowej będzie w kościołach obowiązywać kolor fioletowy – zarówno w wystroju świątyni, jak i barwie szat liturgicznych (np. ornatów, w których księża odprawiają msze święte). Z porządku nabożeństw zniknie wezwanie „Alleluja”. Wesołe koledy zostaną zastąpione przez spokojne, niemal żałobne pieśni. Zmieni się również porządek nabożeństwa. Oprócz mszy pojawią się Drogi Krzyżowe i Gorzkie Żale. Pod koniec Wielkiego Postu odbędzie się rekolekcje. Inne okresy liturgiczne to adwent, Boże Narodzenie i okres zwykły.

DZISIAJ

■ O książce

W domku akademickim przy kościele św. Mikołaja rozpocznie się promocja książki Zbigniewa Nosowskiego „Parami do nieba. Małżeńska Droga Świętości”. Zbigniew Nosowski jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Więź”. Początek spotkania o godz. 11.15. Domek akademicki OO. Dominikanów w Gdańsku mieści się przy ul. Świętojańskiej 72.

■ Zaśpiewaj

Dzisiaj w gdańskim kościele św. Trójcy i gdyńskiej świątyni świętego Antoniego odbędzie się wyjątkowe msze święte. Nad oprawą muzyczną nabożeństw będą czuwać słuchacze warsztatów, jakie od piątku odbywały się u ojców franciszkanów w Gdańsku. Prowadził je Jan Pospieszalski, muzyk, wspierany przez Monikę Zytke. Początek mszy w Gdańsku o godz. 12, w Gdyni o godz. 18.

(m.ż.)

Gdynia. Rekolekcje ignacjańskie Miłość Boga a wolność człowieka

Czas Wielkiego Postu to m.in. czas rekolekcji. Na rekolekcje ignacjańskie do swojego ośrodka przy ul. Tatrzyskiej w Gdyni zapraszają jezuiti.

W marcu odbędzie się tam rekolekcje, określone jako Fundament Cwiczeń Duchowych, będące okazją do osobistego wejścia w pogłębioną modlitwę medytacyjną i przygotowanie do Świąt Wielkanocnych. Spotkania zaplanowano w terminie 15-20 marca.

Rekolekcje ignacjańskie to inaczej Cwiczenia Duchowe, będące owocem przeżyć i refleksji św. Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego – wyjaśnia ojciec Zbigniew Leczkowski, dyrektor Domu Rekolekcyjnego. Ogromna skuteczność i moc, sprawdzona przez samego świętego, doprowadziła do oficjalnego zatwierdzenia

książeczki Cwiczeń w 1548 roku przez papieża Pawła III. Cwiczenia poza spotkaniem z Bogiem stwarzają także okazję do wejścia w głąb samego siebie. Przeprowadzają przez kolejne etapy otwierania się na Boga. Są także szkołą modlitwy medytacyjnej i kontemplacyjnej.

Dobrym przygotowaniem do tych rekolekcji jest uczenie się obserwacji i analizy własnych przeżyć i uczuć. Potrzebne jest też wewnętrzne skupienie i zgoda na zachowanie całkowitego milczenia przez cały czas trwania rekolekcji.

Marcowe spotkanie, którego motto brzmi „Miłość Boga a wolność człowieka” to spotkanie z Jezusem i odkrywanie miłości, którą Bóg ma dla każdego człowieka – dodaje ojciec Zbigniew Leczkowski.

Anna Kuczmarska

Napisz list

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zainteresowani udziałem w rekolekcjach (tylko osoby pełnoletnie) proszeni są o jak najwcześniejszy kontakt listowy (list zwykły lub e-mail). W zgłoszeniu trzeba podać wiek, rodzaj szkoły lub kierunku studiów, zawód, a także opisać pokrótce swoje dotychczasowe życie religijne. Każdy z uczestników otrzymuje potwierdzenie o przyjęciu, dlatego trzeba dołączyć kopertę z adresem zwrotnym. Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej, ul. Tatrzyska 35, 81-313 Gdynia, icfd@jezuici.pl, tel. 621-05-15, www.jezuici.pl/icfd.

Przeczytaj

W odwadze wiary

Trochę żartowałem przy omawianiu tomu poezji ks. Tomasza Czapiewskiego, że największym polskim poetom w sutannie – Wojtyśle Twardowskiemu, Pasterbowskiemu, Kameckiemu rosną zastępy następów. Do nich zaliczyłem ks. Czapiewskiego, wcześniej upominałem się o miejsce dla ks. Jana Sochoń, dziś dorzucam jeszcze jedno nazwisko. Ks. Tomasz Olaf Charamsa.

Urodzony w Gdyni (1972), jest kapłanem diecezji chełmińskiej, ale od czasu studiów na Gregorianum (doktorat z teologii i licencjat z filozofii) rezyduje w Rzymie. Co łatwo można sprawdzić w książce Władysława M. Zarębczana „Polacy w Watykanie”, którą swego czasu gorąco polecałem. Obecnie jest tam pracownikiem Kongregacji Nauki Wiary.

Dotąd znany był wąskiemu gronu specjalistów pisząc po

włosku rozpraw filozoficzne. Aż tu nagle – tomik wierszy!

Wprawdzie nikt by nie domyślił się, sądząc po tytule, że pod nim są strofy, bo brzmi on uczennie. Przyczynki do wiary człowieka współczesnego”. A jednak są tam wiersze i nawet nie nazbyt uczonne. A często sprawiają wrażenie odpoczynku po trudach uczoności.

Cały tomik ilustrowany jest fotografiami fragmentów „Piety” Michelangelo Buonarrotiego, z Bazyliki św. Piotra, którą kiedyś jakiś szaleniec próbował zniszczyć i odtąd jest odgradzona sztabą od ludzi. Fotografuje wydobywają boskie piękno cierpienia.

Tadeusz Skutnik



Lucyna Okrój i Marcin Łutowicz opatrują swoją młodszą koleżankę, Magdalenę Niewiedziatę.

Fot. Sławomir Ptasnik

w poniedziałek z Dziennikiem

Praca + szkoła
+ szkolenia

• Nasz raport: języki obce a praca

Sopockie historie. Saga rodziny Kupperschmittów

Jak Carl uzdrowisko bud



Jadwiga Maria Leszkowska z domu Kupperschmitt z mężem Franciszkiem i najstarszym synem – też Franciszkiem

Dom przy ulicy Häfnera (kiedyś Wilhelmstrasse) wciąż stoi. Ten sam, w którym przed laty dorastali Alfred, Reinhold, Edwin, Hedwig oraz Katharina Kupperschmitt. Zmienił się, tak jak zmieniały się losy tej rodziny. Nie ma już pięknego, zadbanego ogrodu, nie ma przepięknych alejek. Pozostały wspomnienia, czasem bardzo bolesne.

– Losy rodziny od około 1915 roku, a więc krótko przed śmiercią dziadka Carla są już bardzo smutne – mówi Krystyna Kuczkowska, wnuczka Katarzyny – Majątek został zlicytowany, rodzina zbankrutowała, co zawdzięcza małwersacjom księgowego. Pozostały ogromne długi, a przecież zakład budowlany Carla wybudował ponad 100 obiektów na terenie Sopotu.

Zanim jednak los odwrócił się od Kupperschmittów, było prawie jak w bajce.

Carl, urodzony w starej, katolickiej rodzinie w Wejherowie w 1847 roku przybył do Sopotu mając 29 lat. Tu zakochał się w jedenaście lat młodszej Elizabeth Bercie

Truschinski, z którą ożenił się w czerwcu 1876 roku. Z tego małżeństwa na świat przyszło siedmioro dzieci, z których pięcioro dożyło wieku dorosłego. Carl pracował jako budowniczy. Zawód odziedziczył po ojcu Antonie i po teściu Hermanie Truschinskim – murarach. W 1880 roku założył przy obecnej ulicy Helskiej kantor oraz zakład świadczący usługi murarskie, ciesielskie i stolarskie.

– Przedsiębiorstwo funkcjonowało doskonale – wspomina pani Krystyna. – Na brak zamówień prądziadek Carl nie mógł narzekać. Cieszył się ogromnym zaufaniem i powodzeniem wśród klientów. Ale mimo to grono sopockich architektów nie było w stanie go zaakceptować, zarzucając mu brak fachowego wykształcenia.

Kupperschmitt budował domy utrzymane w typie uzdrowskiego, proste, z charakterystycznymi drewnianymi lub murowanymi werandami. Potem także wielkomięskie kamienice. Jednak w jego dorobku nie brakuje innych zleceń, takich jak budowa magazynów, szop, stajni, powozowni, a nawet kurników. Jednym z ciekawszych dzieł był z pewnością

kompleks szklarni przy obecnej ulicy Kościuszki, stworzony we współpracy z przyjacielem Feliksem Dostem dla Edwarda Herbsta. Ten zachwycający rozmachem obiekt zawierał palmarnię, cieplarnię i budynki gospodarcze. W dużej części został zniszczony podczas II wojny światowej. W części ocalałej przez krótki czas prowadzone było gospodarstwo ogrodnicze.

– Carl miał dużo zamówień i dzięki nim Kupperschmittowie stali się naprawdę zamożną rodziną. Należało do nich 10 posiadłości w Sopocie, z których później część została zlicytowana, a część sprzedana – mówi pani Krystyna.

Carl z roku na rok cieszył się coraz większym szacunkiem.

Świadczy o tym fakt dwukrotnego wyboru do Rady Miejskiej, w której pracował w komisji budownictwa.

– Babcia Katarzyna mówiła, że w ich domu zawsze było

pełno gości

a ich dzieci bawiły się w przydomowym ogrodzie. Nie mogło być inaczej, bo prądziadekowie byli ludźmi

niezwykłymi, spokojnymi i wielkiego serca. Będąc ludźmi zamożnymi pomagali przyjacielom dzieci w nauce. Dzięki ich wsparciu medycynę ukończył utytułowany, ale bez grosza przy duszy hrabia Franciszek Leszkowski, który później ożenił się ze starszą córką Jadwigą.

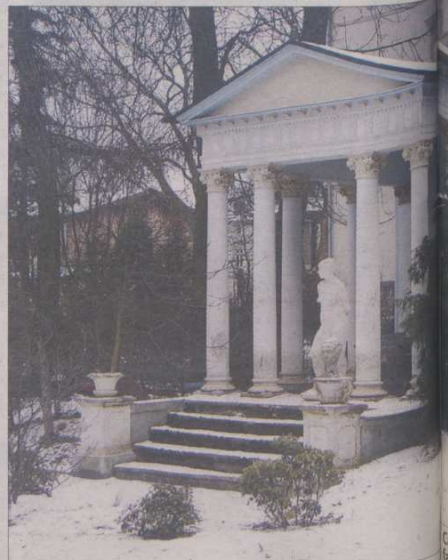
W ślady ojca miał iść Alfred, który na Politechnice Gdańskiej ukończył architekturę. Nie zyskał jednak takiej sławy jak on. Córka Katarzyna kształciła się w najlepszych szkołach. Najpierw skończyła Wyższą Szkołę dla Dziewcząt w Sopocie przy ul. Kościuszki. Potem ojciec wysłał ją na pensję Marinenburg w Vallendar nad Renem, prowadzoną przez Elżbietanki. Miesięcznie nauka na pensji kosztowała 6 złotych guldenów, co w ówczesnym czasie stanowiło znaczną sumę.

– Dzięki temu babcia знаła trzy języki, kochała literaturę, grę na pianinie i śpiewała pięknym sopranem – opowiada pani Krystyna. – Pamiętam, że bardzo dużo czytała, zasypiała z książką na piersiach. Nawet wtedy, kiedy była już bardzo chora.

W 1919 roku, cztery lata po śmierci ojca Katarzyna wyszła za mąż za Jana Steinke, Polaka z Kościerzyny, działacza ludowego. Zabrała matkę i wraz z mężem

wyjechali do Lubawy,

gdzie Jan założył sklep wielobranżowy i handlował maszynami i częściami do maszyn rolniczych z wielkimi posiadaczami ziemskimi. Tu na świat przyszło czworo dzieci – Urszula, Edmund, Henryk i Jadwiga. W wyniku zmiany granicy i niekorzyst-



Altana ogrodowa zaprojektowana w kwietniu 1897 roku przez pseudoantyczną świątynię. Wybudowana została w ogrodzie w kowskiego mieszczącej się przy dzisiejszej ulicy Kościuszki 4

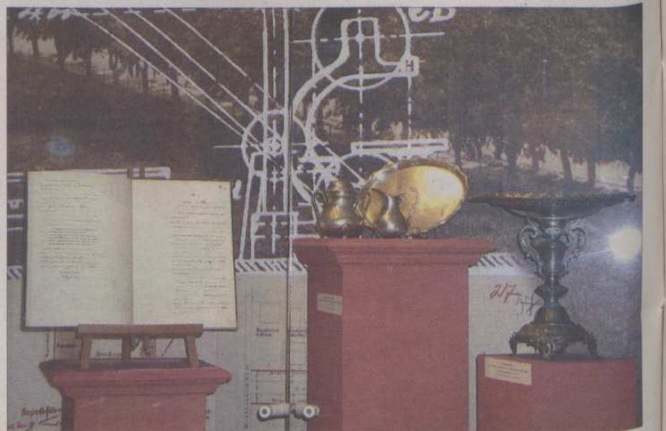
nej koniunktury w 1925 roku Steinke postanowili wrócić do Wolnego Miasta Gdańska, najpierw do Nowego Portu, gdzie Jan pracował jako naczelnik eksploatacji portu. Wtedy urodził się trzeci syn, Roman – 1928 roku. Dzieci chodziły do ochronek, potem do szkoły powszechnej. W 1929 roku przenieśli się do Sopotu. Najpierw mieszkali przy obecnej ul. Powstańców Warszawy, potem przy Winięckiej.

– To był okres wielkich nieszczęść dla rodziny – mówi pani Krystyna. – Mój dziadek, Jan Steinke w 1939 roku trafił do przejściowego obozu niemieckiego. Przed wy-

wiezieniem do Stuthoffu ochronili go Niemcy przyjaciele. Synowie zostali wcieleni do wojska. Mój tata, Henryk Steinke trafił na front wschodni, a wujek Edmund na Bałkany.

Bracia wrócili z frontu ranni. Edmund ciężej. Do końca życia kulał. Najmłodszy Roman jako 17-letni chłopiec został skierowany do Berlina. Po wojnie szczęśliwie wrócił do domu.

Rok 1947 znowu nie okazał się łaskawy dla potomków Carla Kupperschmitta. Do mieszkania przy ul. Winięckiego wkroczył Urząd Bezpieczeństwa i cała rodzina Steinków



Pamiątki pozostałe po Carlu Kupperschmitcie: patera posrebrzana, srebrna cukiernica i mlecznik (prezenty z okazji 25-lecia ślubu Carla i Elżbiety), krzyż przywieziony z pobytu w Ziemi Świętej.

ował

trafiła do więzienia.

Jako pretekst podano fakt, że są Niemcami, ale tak naprawdę chodziło o zajęcie mieszkania i zabór mienia, które już nigdy nie zostało odzyskane – dodaje pani Krystyna.

Znikła biżuteria, srebra i większość fotografii rodzinnych. Te nieliczne, które przetrwały, Katarzyna zdążyła ukryć w piwnicy w węglu. Zostali zwolnieni dzięki poręczeniu działaczy Polskiego Związku Zachodniego.

Dla rodziny rozpoczął się bardzo ciężki okres.

Babcia Katarzyna przyzwyczajona była do dostatniego życia – opowiada wnuczka. – Nie była przygotowana do walki o byt rodziny, nie znała niedostatku. Mimo to nigdy nie narzekała, choć ten okres wspominała jako czas potwornego głodu.

Mąż Katarzyny Jan zaczął chorować i w 1948 roku umarł na raka płuca w Akademii Medycznej w Gdańsku. Dzieci Steinków wyjechały z Sopotu za chlebem. Henryk miał być architektem, jak

dziadek Carl. Przed wojną zaczął naukę w Gimnazjum Polskim w Gdańsku przy ulicy Wałowej. Wybuchła jednak wojna i przerwał edukację. W końcu zmienił decyzję i został ekonomistą.

Po śmierci męża Katarzyna zdecydowała się pozostać w Sopocie, mimo szyszan, które ją spotykały, zwłaszcza od ludności napływowej ze wschodu. Mówiła łamaną polszczyzną z wyraźnym akcentem niemieckim. Nie było jej łatwo, ale nie narzekała.

Kiedy miałam 5 lat, zmarła moja mama. Babcia zaopiekowała się mną i moją wówczas półroczną siostrą Joanną. Była ostoją spokoju. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek podniosła głos, choć czasem byliśmy naprawdę niegrzeczni. Wieczory spędzane z babcią pod pierzynką w jej sypialni to były najszczęśliwsze chwile mojego dzieciństwa – wyznaje pani Krystyna. – Wtedy to babcia opowiadała, jak to było przed laty, jaka była bogata, jak pięknie było w jej domu

i jak wspaniałych miała rodziców.

Katarzyna Steinke zmarła w Sopocie w maju 1978 roku na raka w domu przy ul. Wienieckiego, w którym do dziś mieszka wnuczka Krystyna Kuczkowska z mężem i trojgiem dzieci.

Potomków Carla Kopperschmitta los rzucił we wszystkie strony świata. Od Gdyni, Sopotu przez Hamburg, Kolonię aż po San Francisco i Cleveland.

W Gdyni mieszka najmłodsza córka Jadwigi Leszkowskiej z domu Kopperschmitt, Maria, która w tym roku skończy 96 lat.

Tekst i zdjęcia
Izabela Heidrich

Wystawa

W Muzeum Miasta Sopotu przy ulicy Poniatowskiego 8 można obejrzeć wystawę poświęconą Carlowi Kopperschmittowi. Prezentowane są na niej projekty, fotografie i dokonania budowniczego. Potrwa do 27 lutego. Wstęp wolny.



Krystyna Kuczkowska, wnuczka Katarzyny Steinke, najmłodszej córki Carla i Elżbiety Kopperschmitt.

Carla Kopperschmitta w formie fabrykanta Władysława Piotra

R E K L A M A

**Historia miasta
Historia ludzi**
Poznaj ją

www.gdynia.naszemiasto.pl/gdyskie_rodz

UNIwersYTET GDAŃSKI

Zaprasza do składania ofert
na **dzierżawę terenu**
położonego w Gdańsku u zbiegu ulic Abrahama,
Al. Grunwaldzka, Wita Stwosza, o powierzchni ok. 8000 m².

Pisemne oferty zawierające cenę dzierżawy prosimy składać na adres:
Uniwersytet Gdański, ul. Bażyńskiego 1a, 80-952 Gdańsk
(z dopiskiem Dział Gospodarczy).

Wszelkich informacji udziela Dział Gospodarczy Uniwersytetu
Gdańskiego pod numerem telefonu (+58) 552-94-94 w godz. 8.00-15.00.
Po wcześniejszym uzgodnieniu istnieje możliwość
dokonania wizji terenu.

Termin składania ofert upływa 18.02.2005 r.

Źródło
rzetelnej
wiedzy

bramy • drzwi • napędy

PRODUCENT APROBATA TECHNI. www.beditom.pl

Promocja z okazji 10-lecia firmy Beditom
oraz otrzymaniu certyfikatu ISO 9001:2000

Okazja !!!
brama automatyczna
już od 2499 zł netto

Gdynia, ul. Północna 1D, tel. 667 37 10, 663 98 80
Gdańsk Orunia, Trakt św. Wojciecha 361, tel. 324 94 77
Gdańsk, ul. Beniewskiego 5, (box 31), tel. 554 92 95

Nowy Rok
- nowe szanse i możliwości.

Szukasz pracy lub chcesz ją zmienić? Przyjdź do nas! Potrzebujemy
od stycznia 16 osób do doradztwa i obsługi klienta. Oferujemy
możliwość szybkiego awansu i wysokich zarobków. Zadzwoń już dziś!

Tel. (058) 320-73-58.

AUTO MOTO 550-73-04 0601-060-299 Dziele. Dostawcze. Osobowe. Mi- krobusy. Refundacja z OC	MEBLOTRANS przeprowadzki. (0-58) 623-72-67, 0-602-727-209	HYDRAULICZNE gazo- we, wodomierze, instalacje, przyłacza, Taniol 0504/458-573
INNE	DOM	HYDRAULICZNE CO, (0-58) 679-11-08
ATRAKCYJNIE 550-73-04 0601-060-299 Dziele. Dostawcze. Osobowe. Mi- krobusy. Refundacja z OC	INNE	KOWALSTWO ogrodzenia bramy, 0-501-095-420
AUTO-GAZ wtrysk sekwencyjny, chip, tuning elektronicz- ny, Perfect-Auto, (0-58) 664-90-78 raty	CZYSZCZENIA (0-58) 620-20-18, (058)663-13-43	PANELE układanie, 0-501-095-420
AUTOGAZ Sopot (0-58) 555-00-11, (058)550-30-95 raty	GARDEROBY kuchnie, szafy, zabudowy, 0-603-704-704	UKŁADANIE , sprzedaż podłóg, wyłeki, (0-58) 344-88-05

ZDROWIE I URODA	USŁUGI INNE	KREDYTY gotów- kowe, hipoteczne, konsoli- dacyjne, samochodowe. Minimum formalności, decyzja 2 godziny, bez zgody współ- małżonki, bez poręczy- cieli. Gdynia 620-08-71, 620-11-04, Gdańsk 524-31-37, 524-31-38
RÓŻNE	RÓŻNE	KREDYTY Trudne 0500-648-128, 511-72-21
GINEKOLOG 0501-536-770 dyskretnie!	BIURO Rachunkowo-Eko- nomiczne, 322-81-86, 0600-803-621, 0604-195-123	KURSY masażu I, II stopnia, klasyczny, sportowy, odchudzają- cy, relaksacyjny. 623-2-6-5-7, (0-58) 621-10-73
GINEKOLOG 0604-823-164 Bezzabiegowo!	DETEKTYW , licencja, fachowość, dyskrecja, 0-601-692-992	ZAGUBIONO legitymację studentką WSTiH 2921 na nazwisko Łukasz Zacha- rowski
POTENCJA 0600/759-553		KOMUNIKATY

SOPOCKA Akademia
Urody, kursy przedłuża-
nia, stylizacji paznokci.
Certyfikaty UE,
0501-777-510

WRÓŻBA jasnowidz To-
maszewski,
0-888-931-697

WRÓŻBY Tarot,
058/550-13-25,
0693-450-322

Praca + szkoda + szkolenia

zamów
reklamę
w **poniedziałek**
w
Dzienniku
(058) 30 03 200

Najlepsze na świecie wina zawdzięczamy zakonnikom

Papież nad winnicą

Z Wiktorem Zastróżnym – znawcą win rozmawia Gabriela Pewińska

– Dom Perignon – najsyniejczy szampański świata. Nie wielu zapewne kojarzy ów napój Bogów z... mnichem i klasztorem?

– Po nazwie powinni kojarzyć. To jedno z wielu znakomitych win, których historia związana jest z winnicami klasztornymi czy kościelnymi. To właśnie mnicha, zwanego Dom Perignon z klasztoru w Hautvillers w Szampanii uważa się za twórcę szampańskich win. Wina tego typu określane były jako gris (szare). W Szampanii przeważały winogrona czerwone, z których do czasu Dom Perignon nie potrafiono zrobić prawdziwie białego wina. Jak wiadomo, z czerwonego Pinot Noir robi się także białe szampany. Warto wspomnieć, że Dom Perignon przez większość swego życia był niewidomy. Żył w latach 1639–1713, a klasztor istniał tu już w 660 roku! Nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele współczesne winiarstwo zawdzięcza ogromnej reszce braci zakonnych w całej Europie. To oczywiście. Wino jest obok chleba zasadniczym elementem niezbędnym dla spełnienia ofiary i Eucharystii. Uprawa winorośli i produkcja wina nie była jednak związana wyłącznie z potrzebami liturgicznymi Kościoła. W jakimkolwiek zakątku Europy byśmy się nie znaleźli zawsze trafimy na kościelne czy klasztorne korzenie wina.

Wino – dar Boży?

– W języku perskim wino oznacza żydociągłe tchnienie oraz czas. O Żydy cztery kielichy wina wypite podczas wczasy paschalnej symbolizują czterokrotną obietnicę zbawienia daną od Boga: poprzez poczęcie, urodzenie, odkupienie i przysiągnięcie do siebie całego narodu.



Wino jest jednocześnie darem Bożym (Błogosławieństwo Izaaka – Dajże mi, Boże z rosy niebiańskiej i z tłuści ziemi obfitości zboża i wina) jak i gniewem Boga (Jeremiasz 25, 15–16 – Mówi Pan zastępów: weź kubek zapalczywości z ręki mojej, a poczęstujesz nim wszystkie narody, do których ciebie posłę. I napiją się, i strwożą się, i szaleć będą od oblicza mego, który puszczę między nich.). Winnica to symbol Królestwa Bożego. Stąd nie należy się dziwić, że zakonnicy i Kościół nadawali wyjątkowy ton uprawie winorośli i rozwojowi winiarstwa.

– Najlepsze klasztorne wino, jakiego pan kosztował...

– Nie jest to wino klasztorne, ale pochodzące historycznie z majątku kościelnego. Chateau Pape Clement, z jednej z najstarszych udomowionych historycznie winnic Bordeaux, założonej przez Gaskończyka Bertranda de Goth, biskupa Bordeaux, późniejszego papieża Klemensa V, który przeniósł stolicę papieską do Avignonu. W tym samym czasie sławne było w Europie cypryjskie wino Templariuszy – Commandaria, najstarsza dziś, istniejąca marka wina na świecie! Klemens V pod naciskiem Filipa Pięknego zawiesił działalność zakonu.

Filip aresztował wszystkich templariuszy we Francji a ostatni wielki mistrz spłonął na stosie, na wyspie Cité w Paryżu w 1314 roku... Wszystko to dla pieniędzy i władzy.

– Klemens V zapoczątkował też historię innego słynnego dziś na całym świecie wina – Chateaufort du Pape (etykieta na zdjęciu obok).

– To nie tylko nazwa wina, ale i wspaniałe miasteczko, w okolicy którego jest około 300 winnic. Ale to dopiero Jan XXII, następca Klemensa V spowodował rozwój papieskich winnic w tej okolicy. Jan XXII urodził się w Cahors, słynnego ze swego „czarnego wina”, skąd Piotr I w XVIII wieku zaczął sprowadzać wina do Rosji, do dziś uważane za wina liturgiczne w kościele prawosławnym (Kagor). Jeśli już jesteśmy przy wątku papieskim i nad południowym Rodanem... Chorowity i słaby Jan XXII, dotąd biskup Avignonu, został wybrany papieżem w Carpentras, po blisko 2 lata trawającym konklawe, bo kardynałowie spodziewali się, że jego rządy będą krótkie, miał już wtedy 72 lata. Podobno dzięki winom z Valréas jego zdrowie polepszyło się do tego stopnia, że sprawował godność papieską jeszcze przez 18 lat! Aby mieć to cudowne wino pod ręką, nabył prawa senioralne do posiadłości Valréas, później także Visan. Dziś ten region turystom znany jest jako Enclave Papieska, L'Enclave des Papes.

Do mniej więcej XVIII wieku wina z Chateaufort du Pape nadaje się do posiłku dopiero kiedy ma trzy, cztery lata i jest trunkiem mocnym, rozgrzewającym, ciemnym, o pieprzowo-cynamonowym, słiwkowym aromacie. Chateaufort było ulubionym winem Charlesa de Gaulle'a! Stosunkowo rzadkim winem jest białe Chateaufort-du-Pape, o małej kwasowości, o złotawym kolorze. Ma smak i aromat melonów z akcentami kwiatowymi.

– Jan Paweł II kosztował owo papieskie wino?

– Jestem pewien, że tak chociaż wiem, że Jan Paweł II w Chateaufort nie był. Miejscom winiarze zapewniali mnie jednak, że kiedy zdarza mu się przelatywać nad winnicami Południowego Rodanu, przesyła im specjalne pozdrowienia!

– Jak smakuje klasyczne Chateaufort?

– Jest chyba najbardziej znanym u nas czerwonym winem z południowej części Rodanu. Na etykietach i butelkach win można znaleźć średniowieczny herb papieski. Używać go mogą wyłącznie



Wiktor Zastróżny: Wino jest jednocześnie darem Bożym jak i gniewem Boga.

nie właściciele winnic. Klasyczne Chateaufort du Pape nadaje się do posiłku dopiero kiedy ma trzy, cztery lata i jest trunkiem mocnym, rozgrzewającym, ciemnym, o pieprzowo-cynamonowym, słiwkowym aromacie. Chateaufort było ulubionym winem Charlesa de Gaulle'a! Stosunkowo rzadkim winem jest białe Chateaufort-du-Pape, o małej kwasowości, o złotawym kolorze. Ma smak i aromat melonów z akcentami kwiatowymi.

– Jeśli mówić, że wino jest napojem Bogów, to Francję Bogowie umiłowali sobie szczególnie...

– Podróżując przez Niemcy do południowej Francji, zwłaszcza do Prowansji naj-

lepiej jechać przez Burgundię, wielką krainę wina. Jeśli ktoś jest tam przejazdem wystarczy zjechać na burgundzką drogę drogę winną, by zakosztować win z słynnych winnic Côte d'Or, czyli Złotego Stoku. Północna jego część zwie się Côte de Nuits. Tu produkuje się światowej sławy burgundię. To mnisi tworzyli winiarskie miasteczka Burgundii, a całe ich generacje pracowały na wyniki dzisiejszych winiarzy. Do jednych z najstarszych i najsłynniejszych winnic Burgundii należy Clos Vougeot w Côte de Nuits. Mnisi wiedzieli dobrze o jednym: ziemia burgundzka nie rodzi jednakowo. To dlatego najwyższe, nasłonecznione par-

tie winnice zarezerwowane były na wina dla papieża, środkowe dla biskupa, a brzościowe, choć nie chcąc zadowolili się musieli winem z winorośli z najniższych partii.

– Dlaczego dzisiaj mamy tak mało winnic klasztornych czy kościelnych?

– Powody są różne, ale we Francji kasacja większości majątków kościelnych nastąpiła w okresie napoleońskim. Wielu winnicom nie wyszło to na dobre. Zgodnie z napoleońskim prawem dziedziczenia wiele winnic uległo rozdrobnieniu, co odbiło się na jakości wina. Dziś wspomniana Clos Vougeot, 50 hektarowa winnica ma około 80 właścicieli!

Wino mszalne

Zgodnie z prawem kanonicznym wino mszalne musi być „naturalne”, czyli z czystego, pozbawionego jakichkolwiek środków chemicznych soku gronowego, właściwie sfermentowanego. W zasadzie nie ma znaczenia jakiego koloru jest wino, czy jest słodkie, czy wytrawne. Użycie czystego, właściwego wina decyduje o ważności Świętej Ofiary, odpowiedzialność za jego jakość spada na celebrującego mszę kapłana. Dlatego też z zasady wina tego typu powinny pochodzić bezpośrednio od producenta, który rozumie i jest świadom odpowiedzialności lub od bardzo zaufanego dostawcy. Jeśli wino ma niską zawartość alkoholu, to aby uchronić je przed skwaszeniem lub zepsuciem podczas transportu dopuszcza się dodanie spirytusu winnego, ale w takiej ilości, aby wino nie miało więcej niż 18 proc. alkoholu. We Włoszech jedni kapłani preferują słodkie wina typu Marsala czy Moscato, inni tradycyjnie tu mszalne wina produkowane w Santa Stefano Belbo w Alcamo na Sycylii. We Włoszech centralnych, szczególnie w Toskanii używa się znanego także w Polsce słodkiego Vin Santo.



Chateaufort du Pape to nie tylko nazwa wina, ale i miasteczko, wokół którego znajduje się 300 winnic.



Cote de Nuits – tu produkuje się światowej sławy burgundię. Winiarskie miasteczka zakładali mnisi.

Ostatki. Jak się kiedyś bawiono

Taniec szypra z mieczem



Bal pracowników magistratu w kinie „Morskie Oko” w 1929 roku. Na tę okoliczność kiedyś było specjalnie przygotowane i podgrzewane, zwłaszcza, że tego dnia temperatura spadła do -29 stopni C.

Repr. Album „Gdynia - miasto z morza i murem” Stawomira Kłosewskiego

Gdański karnawał stynał w całej Polsce. Nic też dziwnego, że w XVII wieku w hucznych zabawach karnawałowych uczestniczyli nawet królowie, tłumnie ścigali na nie szlachta. Najstojniejsi i najbardziej prestiżowe bale odbywały się w Dworze Artusa, równie znane - w domach cechowych. Przyjęcie zawsze zaczynało się sutym poczęstunkiem, by wystarczyło sil na tańce i zespołowe gry towarzyskie do białego rana.

Szczyt zabaw następował w ostatki, zwane wówczas zapustami. Gdańskie cechy i gildie wykazywały w ich organizowaniu wiele pomysowości, np. szyprówie prezentowali tradycyjny taniec marynarski z obnażonymi mieczami. W roku 1637, ze względu na wypadki, jakie miały miejsce w czasie tych występów, rada miejska zabroniła tańca z mieczami na ulicach, rezerwując go dla domu cechowego. W praktyce jednak zakaz nie był przestrzegany.

Wież z „Casinem”

O Gdyni, malutkiej wiosce, trzydzieści kilometrów nieopodal Gdańska, nikt jeszcze wówczas nie słyszał.

Tu życie towarzyskie zaczęło budzić się dopiero na początku XX wieku, a obudziło się na dobre w latach międzywojennych. Poznano smak dobrej zabawy, a w karnawale atrakcją było co niemiara. I nawet wielki kryzys lat 30. specjalnie nie przeszkadzał gdynianom w zabawie.

W 1925 roku, gdy Gdynia nie nabyła jeszcze praw miejskich, hucznie otwarto obiekt o nazwie „Casino”. Położony tuż nad plażą stylowy budynek, który w salach i na tarasach mógł pomieścić bagatel, dwa tysiące osób! W sali głównej, wysokiej na 16 metrów, były wytworne łóżce, a specjalnie pielęgnowany do tańca parkiet miał powierzchnię około 100 metrów kwadratowych. W budynku mieściły się też sale klubowe, bar amerykański, restauracja, kawiarnia i cukiernia warszawska oraz zimny bufet. Po południu odbywały się herbatki z tańcami, a wieczorem - dancingi, bale, koncerty i zebrania towarzyskie. W lokalu koncertowały codziennie orkiestry - przed południem Marynarki Wojennej, do obiadu kapela salonowa, po południu i wieczorem oryginalny amerykański The Gibish Band.

W Szkole Morskiej

Gdynia była postępową. Podczas gdy na parkietach kraju królował shimmy, tu kołysano się trzy kroki na jeden i to tak, że pierwsze dwa były wolne, trzeci szybki. Taniec, zwany five step, ceniono na równi z tangiem i paso doble.

Do najwytworniejszych w latach międzywojennych należały bale w „Polskiej Riwierze” na Kamiennej Górze. Obowiązywały tam wyłącznie fraki lub smokingi, a dla pań wytworne suknie wieczorowe z kosztownymi dodatkami. Bal w „Riwierze” od 1930 roku konkurował prestiżem z balem w Szkole Morskiej na Grabówku. To był dziwny bal, bo nie dość, że na jego organizację potrzebowano pozwolenia biskupa, to na dodatek wyprzedzał czas karnawału: niemal o miesiąc. Powód: 8 grudnia 1930 roku Szkoła Morska została przeniesiona z Tczewa do Gdyni, więc postanowiono że wiekopomną chwilę uczcić balem. Gdynianom bal spodobał się na tyle, że biskup Wojciech Okoniewski już co roku miał pełne ręce roboty, wydając nań pozwolenie. Spotykała się na nim śmietanka towarzyska całej Gdyni. Tradycyjnie rozpoczynał się polonezem, który

prowadzili admirał Józef Unrug z Różą Frankowską. Za nimi podążał w drugiej parze komandor Karol Korytowski z żoną admirała Unruka.

To dzięki balowi morskemu i chęci gdynian do zabawy, tutejszy karnawał powinien być trafić do księgi rekordów Guinnessa. Trwał bowiem od 8 grudnia do „śledzika”, kiedy to robiło się krótką przerwę na post, by potem kontynuować zabawy aż do chylących dożynek.

Bal kawalera

Podobnie jak bale, równie dużą liczbę zwolenników miały tzw. wieczorki tematyczne. W „Riwierze” organizowano na przykład wieczorek welniany. Komitet Pań Gdynskich przygotował na niego mnóstwo niespodzianek - otworem stał obficie zaopatrzony bufet, na stołach piętrzyły się kanapki i słodycze. Do tańca przygrywała doborowa orkiestra i zwykle zbierano pieniądze na jakiś szlachetny cel. Popularny był też bal galganiarzy, organizowany przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami czy wreszcie bal... starego kawalera, pro-

wadzony przez samego właściciela Riwierę Władysława Pikuzińskiego, oczywiście zawzajemniego starego kawalera.

Hotel Kaszubski na Kamiennej Górze kuśił bywałców damską kapelą. Grand Cafe proponował bal dla całych rodzin z atrakcjami w postaci... paczków, które zamiast dżemu, w środku miały los (co drugi był pełny). Przy barze można było za niego dostać kieliszek likieru.

W Barze Warszawskim przy ulicy Starowiejskiej w karnawale, na zakończenie balu, odbywało się wielkie świnioobicie. Polecano „kiszki z kotła, specjalne piwa, wyborowy koziak, muzykę i humor”. Pomorzanka przy Szosie Gdańskiej specjalizowała się w ponczu, grzanym winie i paczkach, a do tańca przygrywał tam zespół aż z... Honolulu. Urządzała też bale maskowe, z których dochód miał być przeznaczony na zakup Daru Pomorza.

Modne też były bale branżowe. W gospodzie Skwierca, przy ul. Starowiejskiej odbywał się co roku słynny bal Cechu Fryzjerów. Na parkietach

szaleli też: kupcy samodzielni, urzędnicy miejscy, murkowie z Marynarki Wojennej, członkowie Towarzystw „Pro Arte” oraz „Sokół”.

Suknie za guldeny

Podczas karnawału robiło się interesy. Niejaki A. Ziolkowski, właściciel Warszawskiego Magazynu Obuwia polecał lakiery męskie za jedyne 38 zł i pantofle balowe za 25 zł. Podobno szły jak ciepłe bułeczki.

W latach 30., w czasach wielkiego kryzysu gospodarczego, w Gdyni wprawdzie nawoływano do wstrzemięźliwości w hucznych zabawach, ale na nawoływaniach się kończyło. Bale organizowano w najlepsze, a niejedni zadłużali się po same uszy, aby nabyć odpowiednią suknię dla żony. W dobrym tonie było pokazać się w sukni z Gdańska - takiej kosztownej, za kilkadziesiąt guldenów. Często nabywano je nawet na kilka miesięcy przed balem. Tak było i w 1939 roku, kiedy gdynianie, wyrzuceni przez Niemców ze swoich mieszkań, z sentymentem spoglądali w zakamarki szaf.

Beata Jąkowska

R E K L A M A

Zawsze jedna cena!
I kropka.

cena brutto
75gr
minuta

cena brutto
20gr
sms

cena brutto
40gr
mms

Nokia 6610i
49 zł
brutto



Nokia 3100
1 zł
brutto



*Cena brutto deklarowanej 75 zł

W naszej ofercie Jedna Idea jest zawsze jedną ceną za minutę, SMS-a i MMS-a. Niezależnie od tego do kogo i o jakiej porze dzwonicz, SMS-ujecie, MMS-ujecie, zawsze płaćcie tyle samo. Pamiętaj! Tępo, mowa, numer, nawet kilka sekund, gdy Twoja rozmowa realizowana jest to sekundę już od początku płatności. Taką jest jedna Jedna Idea.

Jedna Idea, o tyle możliwości. I kropka.

Salon Sprzedaży
otwarty w godzinach
poniedziałek-piątek
11.00-19.00
sobota 10.00-14.00

TeleArtom

Al. Jana Pawła II 4c/6
Gdańsk-Zośpa
tel./fax 512 11 22
tel. kom. 0 502 240 901
e-mail: teleartom@idea.net.pl



Łącząc Cię z ludźmi



Bal kupców samodzielnych w hotelu „Centralnym” w 1931 roku.

Repr. Album „Gdynia - miasto z morza i murem” Stawomira Kłosewskiego

Informacja Handlowa 0801 234 567. Kwestie płatności: 1 punktowa transakcyjna przy remisie TPSSA - www.idea.pl

30/05/04

1 PODPORA FASOLI	2 "PRZESYPY- WANIE" PISTU	3 TRAGICZNE WYDARZE- NIE	4 DOBRY ZESPÓŁ PRACOWNI- KÓW	5 KONCOWA CZĘŚĆ WEDKI	6 MACIEJ ZAWODO- WY BOKSER POLSKI	7 KONSULTA- CJA	8 KRYNICKI, MALARZ PRYMITYW- ISTA	9 KUCHENNY TOPOREK	10 OJCIEC ZONY	11 WIAZKA ZBOŻA	1 OPERA VERDEGO
12 WROŻBA JASNO- WIZJA	13 WATCHNIE- NIE TWÓRCZE	14 NARECZNY CHORO- WIEC	2 DZIEŃ TYGODNIA	15 3	16 POKOJ WIEŻNIA	17 BÓSTWO PLEMIENNE DUNCE- KÓW	18 POPULARNE TABLETKI PRZECI- WOBÓLE	19 CHRONI PRZED DESZCZEM	4	20 LILA BOHATERKA DRAMATU I SKON- WAC- KIEGO	21 SMACZLI- WKA
22 MITYCZNY DZIECIEC IKARA	23 PTAK Z RODZINY JASTRZĘBI	5	6	7	28	7	8	9	10	11	
24 24 GODZINY	12					13					
25 BIBLIJNY SYN JUDY	26 PLĄZ BEZ- OGONOWY	14					15				
27 DŁUGO- TRWAŁY OGIEN AR- TYLERYJSKI	16				17			18		19	
27 PLEMIE INDIAN AMERYKI PŁN.	28 GRUPA WYSP NA M. ARA- TURA	20				12					
29 BAWIOŁ INDYJSKI	30 GRUPA WYSP NA M. BAKRA	21				22					
31 MIASTO WE FRANCJI, PORT NA D. M. ŚRODZIEMNYM	23			24	25	26					
32 UWODNI- WY TLENIAK GLINU	27						28				
29				30							
31						32					

Gościny
w niedzielnej
krzyżówce rodzinie
Chojnackich
ze Słupska. Oto oni:
mama Małgorzata (w
okienku dolnym), córka
Karolina i u góry tata
Waldemar.



Fot. AFP/SAS

Dla taty

Dla mamy

1 JESZCZE NIE SENIOR	2 KREWNY SWINI DOMOWEJ	3 MARA SENNA	4 NACZYNNIE KUCHENNE	5 PAS POLA UPRAWNE- GO	6 PRESTIGI- TATOR	7 PRZYWI- LEJ WIE- TYKALNO- SCI	8 PMACZE Z OZGUNKI	9 NAZEWNI- CTWO	10 LISIA JAMA	11 WOJSKOWY POJAZD BOJOWY	12 KOLEZANKA BOLKA I LOLKA	13 CARLOS SANTANA	14 FARBA OCHRONNA DO KON- STRUKCJI ŻELAZNYCH
14 ORGAN POWONIE- NIA	15 WACHLARZ JAPONSKI	16 LUDOWY ZWYCZAJ WIOSENNY	17 NADRZEW- NY TOR BACZ, LOTO- PALANKA	1	2	3	18 POLWY- SEF W AME- RYCE ŚRODK.	4	19 MODLITWA MUZUR- MAŃSKA	20 EGIPSKA BOGINI PRAWDY I SPRAWIE- DLIWOSCI	5	21 SKRÓT NA RECEPCJE	
22 ZEBRANIE ROBOCZE	23 JEDEN Z PRZYWÓ- DÓW REWOL- UCJI FRAN- CUSKIEJ	6	7			3	29	8	9	10	11	12	
24 ZAJĄC	25 PLENERO- WA IMPREZA HANDLOWA	13						14			15		
26 RZĘKA W ESTONII	27 POMOST PRZEŁA- DUNKOWY	16						17					
28 WILLA SZYMA- NOWSKIE- GO W ZA- KOPANEM	18							20			21		
29 KOLUM- NA BOCZ- NEJ SCIA- NY ŚWIĄTYNI STAROZ		22						23			24		
30 DZWIĘTNA SPORTOWA	25		26	27									
31 NORDYCKI BÓG WOJNY	28							29					
32 MACZKA Z BILW MANIOKU	30							31					
33 NAGROMA- DZENIE		32											
34 MUTRA	33							34					



Dla dzieci

1 MANNA LUB JAGLANA	2 FILMOWY RYWAL KARGULA	3 POKOJ W SZKOLE	3 ALBUM NA ZNAČKI POCZTO- WE	4 CIENKA WASKA DESECCJA	5 MNIJSZY OD JEŻOŻA
6 WYSŁANY W KOPERCIE	7 OCIEPLA SZYJE	8 LADOWY ZNAK NAWI- GACYNY	1	9	2
10 WZÓR GODNY NASTAWO- WIA	3	4		5	
11 Z FALAMI FM	6				
12 JAPŃSKIE MIASTO NA MONEJ		7			
13 CZWORONO- GI PRZYJA- CIEL DOMU	8				
13 SKRZYŃKA		9	10		
14 BOŻYSZCZE TELMOW	11				12
15 DO KIEROWA- NIA STATKIEM	13	14		15	
16 WIEJEDNA W KALENDA- RZU			10	33	
17 BYWA W PROŚCIE			16		
18 DAWNY OKREŚL WIOSNOWY	17				
18				23	5

Rozwiązanie krzyżówki z 30 stycznia

200 złotych otrzymuje pan Jarosław Szydłowski z Gdańska. Hasło brzmi: „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”. Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. od 10 do 16) - za miejscowym wysłamy pocztą. Litery z zaznaczonych kratek w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kuponu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 11 lutego 2005 r. prześlijcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych. Chętnie sфотографujemy Twoją rodzinę. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 058 30 03 355.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	

(imię i nazwisko)

(adres)

Marta Jeschke. Lekkoatletyczny talent

Szybka dziewczyna

Nie ma mocnych na 18-letnią Martę Jeschke. Ta o naturalnych predyspozycjach do szybkiego biegania dziewczyna, w ubiegłym roku jeszcze w barwach Orłąt Reda, zdobyła na zwierzyńskim stadionie w Białymstoku tytuły mistrzyni kraju - na 100 i 200 m. Teraz, już jako zawodniczka SKŁA Sopot, wyprowadziła wszystkie rywalki na 200 m w halowych MP juniorów w Spale i była tam drugą w finale na 60 m. Ma duże szanse na miejsce w reprezentacji Polski na lipcowe mistrzostwa Europy w Kownie. Zwłaszcza na koronnym dystansie 200 m oraz w sztafecie 4x100 m.

- Do biegania namówił mnie w Redzie nauczyciel wí, a także trener Mirosław



Marta Jeschke ma powody do satysfakcji.

Fot. Grzegorz Mehlring

Hajdel. Od września ubiegłego roku przesiadłam do oliwskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Uczęszczam do klasy trzeciej LO. Wycho-

wawczynią jest pani Jolanta Józwiakowska. Przedemną matura. Kiedy z Redy przeniosłam się do Sopotu, moim trenerem jest pan Bogdan

Dudulewicz, który przez wiele lat prowadził najlepszego obecnie polskiego sprintera, Łukasza Chyłę - opowiada Marta.

Do szkoły i na treningi dojeżdża codziennie z Redy. Tok zajęć ma rozplanowany, tak bypo południu wrócić do domu. Treningom poświęca tygodniowo 14 godzin. Za najgroźniejszych konkurentki w krajowym sprincie uważa Iwonę Brzezińską ze Skry Warszawa, Annę Kulęską z LKS Ziemi Puckiej i Monikę Popowicz z Bydgoszczy.

Trener Dudulewicz aplikuje swojej podopiecznej dużo ćwiczeń na wzmocnienie siły biegu.

- Marta jest naturalnie bardzo szybka i wytrzymała zawodniczką. Przy tym silnie umotywowana do osiągania jak najlepszych wyników i pracowita. Poprawy wymaga jednak u niej siła i sprawność ogólna. Udoskonalić musi też niektóre elementy techniki biegu. Nad tym pracujemy - powiedział szkoleniowiec.

Szkoła i klub stworzyły Marcie dobre warunki rozwoju kariery i osobowości. Bazę biegową, szkolenie, sprzęt, odżywki, korepetycje, to wszystko ma zabezpieczone. I jeśli jakaś kontuzja (odpukać) nie przewróci do góry nogami harmonogramu przygotowań, ambitna Marta ma szanse wyróżnienia za kilka lat na sprincie europejskiego formatu.

Paweł Kowalski

GALERIA PIŁKARZY LECHII

W każdym niedzielnym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” przedstawiamy piłkarzy Są to futboliści w biało-zielonych kostiumach, czyli gracze Lechii Gdańsk. Już wkrótce przyjdzie kolej na zawodników drugoligowej Arki Gdynia.

■ Michał Szczepiński

- Jak zaczęła się twoja przygoda z piłką nożną?
- Piłkę nożną zacząłem trenować w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Na pierwszy trening wyciągnął mnie kolega, a ćwiczyłem u trenera Mirosława Urbana.
- Co chciałbyś osiągnąć z Lechią?
- Chcę grać jak najlepiej i żeby Lechia była jak najwyżej w tabeli. Wszystkim nam w drużynie marzy się awans do drugiej ligi.
- Jakie masz marzenia?
- Zagrać w drugiej lidze, bo wyżej będzie już trudno. Mam 28 lat i choć jeszcze kilka lat grania przede mną, to w tym wieku już trudno się wybić. A prywatnie mam szczęśliwą rodzinę. Mam już córkę i przydałby się jej brat.

Paweł Stankiewicz



Fot. Kuba Stankiewicz

Metryczka

- ur. 13 października 1977 r.
- wzrost/waga: 186/73
- pozycja na boisku: pomocnik
- stan cywilny: żonaty (Agnieszka) - córka Weronika (5 lat)
- przebieg kariery: Wisła Tczew, Flota Świnoujście, Wisła, Kaszubia Kościerzyna, Wisła, Unia Tczew, Lechia Gdańsk
- zainteresowania: sport, komputery
- zawód: technik elektryk
- samochód: ford fiesta
- ulubione danie: pizza
- ulubiony napój: sok pomarańczowy

Pływanie. Świąteczko w tunelu

Dokąd zmierza sekcja gdyńskiej Floty

Na pływakach mistrzostwach Polski 13-latków w Ostrowie Świętokrzyskim Błażej Łoński wywalczył brązowy medal na 100 m stylem klasycznym. Był to pierwszy od siedmiu lat medal, zdobyty przez pływaka WKS Flota, na co dzień trenującego w Gdyni. W tym okresie medale dla wojewódzkiego klubu zdobywali wyłącznie zawodnicy szkoleni w szkołach mistrzostwa sportowego.

Siedem chudych lat tej bardzo zasłużonej dla polskiego pływania sekcji zaczęło się po odejściu Jana Harmoży. Ostatnimi wielkimi zawodnikami tego kontro-



Trener Maciej Rakowski (stoi z lewej) z zawodnikami WKS Flota.

Fot. Tomasz Bort

wersyjnego szkoleniowca byli Bartosz Sikora i Marcin Maliński. Przed nimi na igrzyskach olimpijskich gdyński klub reprezentowali Andrzej Salamon i Józef Klukowski. Po wojnie potęgę, powstałej jeszcze w okresie międzywojennym, sekcji pływackiej Floty budował niezapomniany Jan Marchlewski.

Obecne władze klubu mają ambicję nawiązania do czasów świetności. Ściągnięto z USA Malińskiego, którego powierzono grupę najzdolniejszych zawodników. Niestety nie udało się go zatrzymać na dłużej w Gdyni. Lepsze warunki pracy znalazł w Bydgoszczy. Pływakowi

„Maliniaka” przejął Maciej Rakowski, który także praktykował w USA (4 lata pracował klubach amerykańskich: Caldwell Swim Club w Caldwell - Idaho oraz w Topeka Swim Association w Topeka - Kansas.). Rakowski ma tę przewagę nad Malińskim, że przed wyjazdem do Stanów ukończył Akademię Wychowania Fizycznego i zdobył tytuł trenera II klasy.

Największą nadzieją w 25-osobowej grupie tego młodego szkoleniowca jest wspomniany Błażej Łoński.

- Trenuję od trzech lat, dwa razy dziennie. Rano od godz. 6.30 do 8 i po południu od 16 do 18. Moim idolem jest japoński pływak Kosuke

Kitajima, który wygrał w Atenach wyścig na 100 m stylem klasycznym - powiedział nam Błażej. Nie jest on jedynym utalentowanym wychowankiem trenera Rakowskiego. Spore nadzieje rokuje także 11-letni zmiennista Filip Zaborowski.

Medal Łońskiego, to dopiero świąteczko w tunelu, pograżone w kryzysie sekcji. Czy rozbłyśnie pełnym blaskiem, pokażą najbliższe lata. W klubie mówi się o planach zatrudnienia doświadczanego szkoleniowca z Wrocławia. Póki co, trzeba zająć się awarią na basenie, bo pływacy nie mogą normalnie trenować.

Adam Suska

**PROKOM SOFTWARE SA I PREZYDENT MIASTA SOPOTU
ZAPRASZAJĄ NA:**

FERIE POD KOSZEM

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM UCZESTNIKOM



SILVERSCREEN
CITYMAX

TIMEX



PROKOM
SOFTWARE SA



JANSPORT
Life Support Systems

oriflame
naturalne trawieńskie kosmetyki



Dumle

ESKA NORD
NORD 1900-7



gazeta



PZU SA